



Historia Parafii Św. Trójcy w Chicago.

Pamiętnik Parafii Świętej Trójcy w Chicago, IL
z okazji 25-tej Rocznicy Otwarcia Kościoła, p.6-71.
CAP at Orchard Lake.

Już po raz trzeci parafia Św. Trójcy w Chicago obchodzi jubileusz. Pierwszy raz, w pięć lat po otwarciu kościoła, w roku 1893, święciła nader wspaniale 25-letnią rocznicę swego istnienia. Z okazji tejże uroczystości wyszedł z druku pamiętnik, noszący tytuł "Dzieje Parafii Św. Trójcy." Autorzy jego dają szeroki pogląd na historię parafii, kładąc szczególny nacisk na burze i pioruny, jakie w Trójcowo były przez lat dziesiątki, od r. 1873 aż do 1893. Otóż dla bliższego poznania dawniejszej przeszłości parafii, nie będzie od rzeczy przytoczyć szereg ważniejszych szczegółów z owych lat próby i niepokoju.

POCZĄTKI PARAFII.

Jak świadczy pamiętnik wyżej wzmiankowany, najstarszą w Chicago parafią polską jest parafia pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki. Do jej rozwoju przyczyniły się w głównej mierze dwa towarzystwa: jedno stare, istniejące od r. 1864, a noszące nazwę Św. Stanisława Kostki, drugie nowe Towarzystwo Św. Józefa, założone w r. 1871, składające się z młodszych wychodźców. Ponieważ pierwotny kościół Św. Stanisława stał się z biegiem czasu za małym, Ks. Bakanowski, ówczesny proboszcz, zwołał w połowie 1872 r. walne posiedzenie parafialne celem naradzenia się: co czynić wypada, czy istniejący kościół powiększyć, czy też inny pobudować. Na owym posiedzeniu na wniosek członków Towarzystwa Św. Stanisława Kostki i za zgodą wszystkich obecnych uchwalono, ażeby Towarzystwo Św. Józefa wystawiło sobie nowy kościół.

Chętnie przyjmując na siebie przeznaczony im obowiązek, młodzi i energiczni członkowie Towarzystwa Św. Józefa niezwłocznie przystąpili za zezwoleniem władzy duchownej do budowy. Lecz na samym już wstępie zerwała się burza. Zaledwie bowiem poczyniono kroki przygotowawcze do budowy, aliści zaraz Towarzystwo Św. Stanisława Kostki zajęło wrogie wobec początkującej parafii stanowisko, rozwinęło cały zasób swej energii przeciw nowemu dziełu, wychodząc z tego założenia, iż projektowany kościół ma stanąć za blisko kościoła Św. Stanisława Kostki. Przyszło stąd do kłótni i ustawicznych zamieszek. Zarząd parafii Św. Stanisława Kostki usiłował na wszelki sposób przerwać prace około nowego kościoła. Ale Towarzystwo św. Józefa nie dało się zbić z tropu. Wierząc niezachwianie w świętość sprawy swojej, przetrwało ono mężnie wszystkie ciężkie chwile. Dzięki Biskupowi, który nie omieszkał wyrazić swego niezadowolenia z powodu zajść awanturniczych, walka powoli ucichła.

Teraz dopiero cała ta sprawa weszła na właściwe tory. Jakoś na wiosnę w roku 1873 wzięto się na serio do budowy. Członkowie Towarzystwa św. Józefa sami budowali, jak umieli, pod dozorem

Floriana Jankowskiego i Jana Marach i. Pod jesień tego roku kościół był już na wykończeniu. Naturalnym więc porządkiem rzeczy zaczęto radzić o jego uroczystym poświęceniu i otwarciu. Lecz parafia Św. Trójcy nigdy się nie doczekała uroczystego poświęcenia pierwotnego kościoła. Prywatnie kościół już na początku lata w r. 1873 został poświęcony i otwarty dla użytku ogółu. Pierwszą Mszę św. odprawił w nim Ks. Feliks Zwiardowski w sam dzień Zielonych Świątek tego roku. Kościół nowy nie otrzymał nazwy św. Józefa, gdyż w tutejszym mieście był już podówczas jeden kościół katolicki pod tym wezwaniem. Zgodnie z życzeniem komitetu parafialnego, Biskup nadał mu tytuł Św. Trójcy. Komitet zaproponował ten tytuł z racji, że nowe wówczas powstające Towarzystwo, które dzielnie popierało sprawę nowego kościoła, właśnie tę nazwę było sobie przybrało.

DWULETNI ROZWÓJ PARAFII I ZAMKNIĘCIE KOŚCIOŁA.

Nowo wybudowany kościół poczytywano w tym czasie ze strony władzy Kościelnej za filię parafii Św. Stanisława Kostki. O istnieniu odrębnym parafii Św. Trójcy ani słuchać nie chciano. Urząd proboszcza tak przy kościele Św. Trójcy, jak i przy kościele Św. Stanisława Kostki sprawowali natenczas księża: Feliks Zwiardowski i Wincenty Barzyński; wyręczali ich jako asystenci księża: Augustyn Szklorzyk, Piotr Klawiter, Franciszek Lanc, Szymon Wieczorek, Józef Barzyński i inni. W komitecie kościelnym w tym samym czasie urzędowali: Maksymilian Wojtalewicz, Piotr Małkowski, Andrzej i Stanisław Budzbanowscy, Jan Szczech, Józef Zalewski, Marcin Smętek, Józef Grejczyk, Jan Niedźwiedzki, Józef Klatecki, Piotr Słupikowski i Jan Marach. Za ich to staraniem parafia nasza tak się rozwinęła w pierwszych dwóch latach swego istnienia, że pod wielu względami zrównała się z parafią św. Stanisława Kostki.

Po dwuletniej ciszy powstała ponownie burza wywołana tym razem brakiem umiejętnej gospodarki finansowej. Kasa parafialna stała się kością niezgody. Była ona czasem u kasjera, a niekiedy u ks. proboszcza; zdarzało się, że jedna jej część, powstająca z kolekt zwyczajnych, znajdowała się u ks. proboszcza, a druga, powstająca z dzierżawy ławek, z ofiar nadzwyczajnych, znajdowała się u kasjera. Dążył O. Wincenty Sarzyński do usunięcia tego nieporządku. Starał się o to również komitet parafii Św. Trójcy, ale wszystko na próżno. Burza trwała dalej. Zarząd par. Św. Stanisława Kostki. chcąc radykalnie złe naprawić, postanowił zaniknąć kościół Św. Trójcy Następnie zamierzał wybudować jeden obszerny kościół dla wszystkich Polaków zamieszkałych na północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago. Tym zamiarom przyklasnęła cała parafia Św. Stanisława Kostki, oraz wielu członków parafii Św. Trójcy, którzy też na życzenie O. Wincentego podpisali deklarację, że się zgadzają na zamknięcie kościoła. Ci ludzie atoli byli to przeważnie nowi przybysze, którzy kościoła św. Trójcy nie fundowali. Założyciele zaś jego prawdziwi, skoro się dowiedzieli o powyższych zamiarach, stanowczo przeciwko nim wystąpili, żądając przy tym, aby parafia św. Trójcy miała swój odrębny, a od parafii Św. Stanisława Kostki niezawisły zarząd.

Powoli przeprowadzając zamiar zjednoczenia obu parafii, postanowiono najprzód kościół Św. Trójcy przenieść na Bradley ulicę i tam zamienić go na szkołę parafialną. Ten projekt jednak nie dopisał, bo nie można było otrzymać pozwolenia w ratuszu na przeniesienie budynku z powodu protestu założycieli jego. Chcąc koniecznie dopiąć swego, strona przeciwna innego chwyciła się sposobu: usiłowała mianowicie zerwać u- mowę istniejącą między parafią Św. Trójcy a kompanią, od której zakupiono grunt pod kościół, a której w tym właśnie czasie należało, według kontraktu, wypłacić pewną ilość pieniędzy. Kiedy kompania upomniała się o swą należytość, wówczas oświadczone jej, że parafia św. Trójcy istnieje prze- staje, że z budynkiem kościelnym i lotami kompania może ro- bić,

co się jej podoba. Widząc, że w samej rzeczy zanosi się na zniesienie parafii, kompania wystawiła kościół i loty na sprzedaż publiczną. Sprzedaż ogłoszono w dziennikach, ale jednocześnie zawiadomiono listownie Andrzeja Kurr, prezydenta Tow. Św. Józefa, że jeżeli Towarzystwo sobie życzy, to wypełniając warunki umowy, może ów kościół i loty na własność pozyskać. Warunki nadzwyczaj były dogodne, toteż przyjęto ofertę bez zwłoki. Zaraz urządzono między członkami Towarzystwa kolektę i zaciągnięto pożyczkę potrzebną do zaspokojenia wierzycieli.

W taki to sposób pozyskawszy prawo własności kościoła, Towarzystwo Św. Józefa zabrało się następnie do zaprowadzenia w zarządzie parafii zmiany pożądaney. Chciano naprzód zreformować kasę. Na nic się atoli nie przydały dobre chęci, ho kiedy po nabożeństwie w niedzielę zapustną roku 1875 Józef Grejczyk wraz z innymi przedstawicielami Towarzystwa, zatrzymał kolektę w celu przelania jej do kasy parafialnej, wówczas to obrażona taką zuchwałością władza wyższa urzędownie kościół Św. Trójcy zamknęła. Odtąd nie odprawiano tu żadnego nabożeństwa przez prawie 14 miesięcy. Zamknięcie kościoła jeszcze więcej oliwy dodało do ognia gniewu i nienawiści. Parafianie Św. Trójcy rozbiegli się na wszystkie strony, jak spłoszone stado owiec. Nie zaniedbali jednak czynić starań odpowiednich o otwarcie kościoła.

RZĄDY KS. MIELCUSZNEGO, OD R. 1877—81.

Parafianie Św. Trójcy nie dali za wygraną. Zaraz po zamknięciu kościoła, wzięli się jednomyślnie do sprawy otwarcia kościoła. Przeprowadzenie tej sprawy pociągało za sobą niemało starań i zabiegów. Wyprawiano jedno poselstwo po drugim do ks. Biskupa z usilną prośbą o otwarcie kościoła, o przysłanie jakiego bądź księdza polskiego. Biskup przyznawał wprawdzie słuszność ich żądaniu, obiecywał nawet kościół Św. Trójcy otworzyć, ale kazał jeszcze czekać, — bo tak się tłumaczył, — nie ma na razie odpowiedniego dla nich księdza. Na takich ceregielach upłynęło około 14 miesięcy czasu bez oczywistej korzyści dla Trójcowian.

Pod koniec czternastego miesiąca zdarzyło się, iż Ks. Wojciech Mielcuszny, podróżując z Nowego Yorku na Zachód zatrzymał się w Chicago. Ks. Mielcuszny liczył mnóstwo znajomych w parafii naszej. Ci zaraz zgłosili się do niego z prośbą, aby raczył zaopiekować się ich opuszczoną, nieszczęśliwą parafią. Zrazu opierał się tej prośbie, lecz przekonawszy się o życzliwości i dobrych zamiarach parafian, zgodził się ostatecznie na objęcie parafii. Wkrótce potem, jak tego wymagał porządek rzeczy, wysłano do Biskupa Foley delegację z pp.: Piotra Binkowskiego, Andrzeja Kurr i Andrzeja Budzbanowskiego. Ci obywatele na prośby przedłożone Biskupowi nie otrzymali żadnej stanowczej odpowiedzi; kazano im wraz z Ks. Mielcusznym przyjść po nią nazajutrz. Gdy się nazajutrz stawili przed Biskupem, zastali go w złym humorze: mówił mało i na papiery, które mu ksiądz przedłożył, patrzył obojętnie, a wreszcie rzekł: "Nie znam Ks. Mielcusznego i znać go nie chcę," po czym opuścił salę. Mimo to jednak tak parafianie, jak i ksiądz nie upadli na duchu. Udano się potem do wyższej władzy w Rzymie. Trzykrotnie wysłano do Propagandy telegram z prośbą. Na trzeci dopiero telegram przyszła odpowiedź przychylna zezwalająca Ks. Mielcusznemu odprawiać nabożeństwa w kościele Św. Trójcy aż do czasu kanonicznego załatwienia jego sprawy. Na zasadzie tego zezwolenia kościół św. Trójcy został otwarty. Ks. Mielcuszny po raz pierwszy odprawił w nim nabożeństwo w Niedzielę Palmową, dnia 24go kwietnia, 1877 roku.

Kanoniczne załatwienie sprawy Księdza Mielcusznego szło bardzo powoli. Niepewność jej wyniku męczyła go strasznie; pomimo to pracował dla parafii jak mógł najenergiczniej. Rządy tu jego trwały od 25go marca, 1877 roku, do dnia 2go czerwca, 1881 roku; uczestniczyli w nich pp.:

Józef Kowalski, Jakób Nowak, Michał Kledzik, Jan Wojtalewicz, Józef Gillmeister, Dominik Bartoszewicz, Mateusz Kuffel i Józef Grajczyk. Za ich to czasów została pobudowana pierwotna plebania Św. Trójcy. Nabożeństwa w tym czasie odprawiły się uroczyście, a były nadzwyczaj rzewne; ksiądz i ludzie, ustawicznie nagabywani od sąsiadów, tu swoje żale wylewali. Bóle ich koł prześliczny śpiew chóru kościelnego, umiejętnie prowadzonego przez pp. Konstantego i Antoniego Małków. Z nastaniem nowego biskupa odżyły w sercach nadzieje. Ks. Feehan, nowy biskup, zajął się energicznie sprawą Ks. Mielcusznego. Traktował ją bez uprzedzenia, po ojcowsku i wszystko, zdaje się, byłoby dobrze, gdyby był ksiądz dobrowolnie zrzekł się parafii św. Trójcy; lecz na to nie chciał przystać.

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności została przerwana nić życia Ks. Mielcusznego. Zdarzyło się to dnia 2go czerwca, 1881 r., w samo południe. Pogrzeb księdza za zezwoleniem Arcybiskupa odbył się w kościele św. Wojciecha, w sobotę przed Zielonymi Świątkami. Zwłoki zmarłego spoczywają na cmentarzu św. Wojciecha w Chicago.

DRUGIE BEZKRÓLEWIE.

Po śmierci Ks. Mielcusznego, komitet parafii Św. Trójcy i komitet szkoły, pp.: Jan Grzeca, Jan Cichocki, Jakób Korzeniewski, z nauczycielem p. Antonim Małkiem na czele, udali się w dniu 15 czerwca, 1881 r. do Ks. Arcybiskupa z prośbą o wyznaczenie księdza dla osieroconej parafii. Ks. Arcybiskup przyjął komitet uprzejmie i zaręczył, że jak tylko papiery od posiadłości kościelnych będą gotowe, to niezwłocznie przyśle duszpasterza jako proboszcza parafii osieroconej. Dzień 15go czerwca pokrzepił na duchu parafian. Ucichło na pozór wszystko i zdawało się, iż sprawa wzięła pomyślny obrót. Opiekunowie kościoła Św. Trójcy chodzili co tydzień do Ks. Arcybiskupa i z przychylności wnioskowali, że niebawem lepsza dla nich zawita przyszłość. Lecz spokój ten został przez pewnych ludzi zakłócony. Bo oto, dnia 5go października, 1881, komitet kościelny dowiedział się, że otwarcie kościoła i uwzględnienie najgorętszych życzeń ludu, połączone jest z wielką trudnością, gdyż OO. Zmartwychwstańcy mają kontrakt na 99 lat, podpisany przez Ks. Biskupa Foley. Nareszcie po długich staraniach, papiery posiadłości kościelnych wykończono, lecz taki postawiono komitetowi warunek: "Jeżeli chcecie kościół i plebanię obrócić na dom sierot, albo na filię kościoła Św. Stanisława Kostki — to papiery będą przyjęte." Komitet stanowczo odrzucił tę propozycję. Ponieważ nieprzyjaciele skrupulatnie śledzili każdy krok czyniony przez parafian, więc celem skuteczniejszej akcji zawiązано 14go lipca roku 1882 Towarzystwo tajemne Św. Trójcy. Tak zorganizowani obrońcy parafii naszej, nie mogąc nic wskórać u swego Arcybiskupa, udali się teraz wprost do najwyższej władzy kościoła — do Papieża.

Aż dwa, jeden po drugim, wysłali do Papieża listy — obydwie redagowane po włosku przez adwokata Ginochio. Dla poparcia prośby w nich wyrażonej, wysłano do Papieża dokumenty z podpisami osób wybitnych. Znajdowały się na nich podpisy 60 członków legislatury, 25 senatorów stanu Illinois oraz gubernatora, ministra oświaty, burmistrza miasta i senatora kongresowego. Zebraniem tych podpisów zajął się dzielny Polak, ówczesny członek legislatury, p. Antoni Klupp; on też przesłał takowe wraz z odpowiednimi dokumentami p. W. Astor, ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Rzymie z dołączeniem prośby o przedłożenie takowych Ojcu Św. Obrońcy parafii Św. Trójcy nie poprzestając na wysłaniu prośby i podpisów do Rzymu, szukali jeszcze poparcia swojej sprawy u rozmaitych osób wpływowych w hierarchii Kościoła.

Jakież był rezultat zabiegów dotąd czynionych w sprawie otwarcia kościoła? Otóż ten, że Ks.

Arcybiskup Feehan, który przy końcu r. 1883 złożył urzędową wizytę Papieżowi, po swoim powrocie z Rzymu rozpoczął na nowo układy z przedstawicielami parafii Św. Trójcy. Ks. Arcybiskupowi szło o to, by kościół Św. Trójcy po swoim otwarciu został filią parafii Św. Stanisława Kostki. Przedstawiciele parafii na to się zgodzić nie chcieli. Ks. Arcybiskup następnie odwołał się do ogółu parafian Św. Trójcy, ale ten stanął po stronie komitetu.

Walka potem nieco przycichła. Nastąpiła złowroga cisza, trwająca aż do końca roku 1888, kiedy komitet kościelny wszedł znowu w układy z Ks. Arcybiskupem. Dnia 4go stycznia roku następnego. Ks. Arcybiskup przyrzekł nareszcie bezwarunkowo otworzyć kościół.

RZĄDY KS. KOBRZYŃSKIEGO.

Otwarcie kościoła nastąpiło dnia 3go marca, 1889 roku. Ster rządu parafii objął Ks. Szymon Kobrzyński, członek Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Administracja jego nie cieszyła się popularnością. Brak wzajemnego zaufania wywołał w krótkim czasie naprężenie stosunków. W dodatku do tego przyszło nieporozumienie między proboszczem a parafianami z powodu zniesienia komitetu parafialnego, oraz nieuwzględnienie rzeczywistych długów parafii, zaciągniętych po śmierci Ks. Mielcusznego na spłacenie jego wierzycieli. Nieporozumienie to wzrastało z dniem każdym, aż wreszcie zakończyło się otwartym zaburzeniem i zamknięciem kościoła dnia 1go września, 1889 roku.

TRZECIE BEZKRÓLEWIE.

Obrońcy parafii Św. Trójcy po raz trzeci rozpoczęli starania około otwarcia kościoła. Ks. Arcybiskup niezadowolony z owych zajęć awanturnicznych, nie robił im żadnej nadziei. Udali się więc listownie do kardynała Simeoniego. W kilka miesięcy później dowiedzieli się, że w Baltimore, Md., bawi reprezentant papieski Mgr. Satolli. Do niego więc wysłali pp.: Antoniego Małka i Józefa Gillmeistera z prośbą o ponowne otwarcie kościoła. Msgr. Satolli oświadczył im, że nie ma jurysdykcji do załatwienia spraw podobnego rodzaju; przyrzekł jednakowoż, że weźmie petycję ze sobą do Rzymu i tam przedłoży takową Prefektowi Propagandy Kard. Simeoniemu.

OSTATNIE STARANIA I ZWYCIĘSTWO.

Komitet postanowił zapukać wprost do drzwi Ojca Chrześcijaństwa, sprawę całą Jemu przedstawić i o wymiar sprawiedliwości prosić. W tym celu wysłano specjalną delegację do Rzymu w imieniu parafii. Wyznaczeni przez ogół do tej misji pp. Jabłoński i Grejczyk puścili się w daleką i uciążliwą podróż w początkach lipca r. 1890. Ojciec św. był podówczas chory i żadnej nikomu nie udzielał audiencji. Delegacja przeto udała się do sekretarza Propagandy ks. Arcyb. Jacobinego. Wieczorem zaś tego samego dnia miała posłuchanie u Prefekta Propagandy, który ją przyjął bardzo uprzejmie i po ojcowsku. Ubolewał nad położeniem parafii, lecz zaznaczył, że Propaganda niechętnie wdaje się w podobne sprawy, które miejscowy biskup powinien załatwić. Posłuchanie to nie wzbudziło otuchy i nadziei w delegacji, to też robiono inne kroki, aby sprawiedliwość uzyskać — niestety bezskutecznie. Delegacja więc zrobiwszy w Rzymie wszystko co zrobić mogła, po ciężkiej i nie uwiecznionej pomyślnym rezultatem pracy wróciło do domu.

Ale zmiłowanie Boże zbliżało się... Tymczasem przybył do Ameryki Ks. Arcybiskup Satolli, w charakterze legata papieskiego. Był to mąż cnót rzadkich, odważny a sprawiedliwy, który zrodzony

pod strzechą i w warunkach i otoczeniu biednym, pracą i cnotą wybił się na tak ważne stanowisko w hierarchii kościelnej. Jego to Ojciec św. zamianował swym reprezentantem na całe Stany Zjednoczone, dając mu szerokie pełnomocnictwo. Do niego więc wystosował komitet parafialny list, na który otrzymał odpowiedź, że legat będzie około 1 maja w Chicago a postara się sprawę załatwić. Że jednak na 1go maja przybyć nie mógł, komitet parafialny postanowił wysłać delegację do Washingtonu, aby osobiście sprawę przedłożyć delegatowi. Posłano pp. Jabłońskiego i Binkowskiego. Legat papieski przyjął naszych delegatów bardzo przychylnie i po wysłuchaniu sprawy wyraził im swoją sympatię. W końcu przyrzekł, że na początku czerwca będzie w Chicago i że odprawi osobiście mszę św. w kościele Św. Trójcy.

Gdy się zbliżył dzień oznaczony, komitet parafialny z p. Jabłońskim na czele przywitał dostojnego Gościa na dworcu kolejowym i odwiózł go do plebanii włoskiej, gdzie zamieszkał. Wrogowie atoli nie spali, bo delegat przybywszy do Chicago już był uprzedzony do parafian naszych. Na podstawie doniesionych mu przez wrogów wieści, Msgr. Satolli różne czynił zarzuty komitetowi; twierdził, że wszyscy powinni uczęszczać do kościoła św. Stanisława Kostki i kwita. Ostatecznie jednak zdołano go przekonać o słuszności naszej sprawy, tak, iż wreszcie dnia 5go Czerwca 1893 roku wśród licznie zebranego tłumu Msgr. Satolli wszedł uroczyście do kościoła św. Trójcy, odprawił tam Mszę św. i lud polski pobłogosławił. Był to zaiste dzień radosny, dzień tryumfu i szczęścia dla tej prześladowanej parafii, dzień zmiłowania Bożego.

25-lecie Dziejów.

1893 — ROK OTWARCIA.

- Ks. Czyżewski. — W Parafii trzy tygodnie. Zaprowadza książki parafialne. — Mianuje Komitet Kościelny. — Organizuje Towarzystwa. Instaluje Stałego Proboszcza.
- Ks. Sztuczko: — Pierwsze nabożeństwo. — Uspakaja starych dłużników. — Organizuje klasę katechizmową. — Pierwsza Komunia Św. — Zakłada i reorganizuje towarzystwa. — Nabożeństwo Przedsejmowe Delegatów Z. N. P. — Wielki Koncert Chórów Kościelnych. — Otwarcie szkoły na plebanii. — Pierwsze nabożeństwo czterdziestogodzinne.

Ciężar pasterzowania tak długo opuszczonej owczarni spadł nie na barki jednego kapłana, ale na całe zgromadzenie zakonne. Z porady p. F. H. Jabłońskiego, Msgr. Satolli powierzył parafię Św. Trójcy zgromadzeniu Św. Krzyża, w którym znajdowało się podówczas kilku polskich braci zakonnych, kleryków i trzech księży. Krzyżacy objęli parafię urzędownie w niedzielę, dnia 11go czerwca, 1893. Ks. Walenty Czyżewski, Nestor krzyżaków polskich i jeden z najzasłużeńszych przewodników ludu naszego na wychodźstwie, przybył tu najpierw dla zbadania sytuacji. Zastał on parafię w oplakania godnym stanie. Kasa świeciła pustkami, nagromadziło się długów przeszło 10,000 dolarów, a co najgorsza, powszechnie panowało rozprężenie duchowe. Wielu zaprzestało troszczyć się o Kościół i o wypełnianie obowiązków przez Kościół nakazanych. Widząc to wszystko, Ks. Walenty zabrał się niezwłocznie do pracy z właściwą sobie energią, wszelkich dokładał starań, aby parafię przywrócić do porządku i postawić na nogi. W tym celu zaprowadził książki parafialne i ułożył listę starych dłużników. Za jego też zezwoleniem powstały na Trójcowie Towarzystwo Młodzieży Św. Floriana i Tow. Św. Krzyża. Po trzech tygodniach urzędowania, wybrał stosownie do rozporządzenia Msgr. Satoliego komitet parafialny i instalował stałego proboszcza. W skład komitetu weszli na jeden rok: D. Ekowski, sekretarz; St. Słomiński, kasjer; J. Grajczyk i P. Binkowski, radni. Stałym zaś proboszczem został Ks. K. Sztuczko, dotychczasowy asystent przy kościele Św. Jadwigi w South Bend.

Ks. Kazimierz Sztuczko urodził się w Mirosławiu, w guberni Suwalskiej, dnia 28go lutego, 1867 roku, z ojca Antoniego i matki Franciszki ze Szlamfuchtów. Miał on pięciu braci i cztery siostry, w gronie których, on był siódmym. Wcześniej straciwszy ojca, długoletniego organisty w Mirosławiu, Ks. Kazimierz znalazł opiekuna i dobrodzieja w osobie ś. p. Księdza Łatwińskiego. W 15ym roku życia za staraniem właśnie tegoż opiekuna, a na wezwanie Ks. Czyżewskiego, przyjechał do Ameryki i zaraz wstąpił do Zgromadzenia Św. Krzyża w Notre Dame, Ind., i tu kształcić się zaczął na przyszłego słu-gę Bożego. W pierwszym już roku pobytu swego w Notre Dame zwrócił na siebie uwagę profesorów bystrością umysłu i pilnością w nauce. Tak liczne później zdobywał trofea w popisach naukowych, iż jeszcze kursu dla siebie naznaczonego nie ukończył, i już powierzono mu posadę nauczyciela w Cincinnati, Ohio, a następnie w Notre Dame. Nigdy by też nie był ustąpił z tego stanowiska, gdyby się nie okazała potrzeba przeznaczenia go do pracy parafialnej. Świącenia kapłańskie odebrał dnia 16-go lipca, 1891 roku, z rąk Ks. Biskupa Foley'a z Detroit.

Przez pierwsze dwa lata kapłaństwa pracował Ks. Sztuczko, jako asystent u Ks. W. Czyżewskiego w parafii Św. Jadwigi w South Bend, Ind. Polacy w owym mieście przechodzili podówczas fazę organizacji, tak co do utworu parafii ściśle zjednoczonej, jak i co do szkolnictwa i życia stowarzyszeniowego. Przed oczyma więc nowego lewity otwierało się obszerne pole pracy. Na to właśnie czekał.

Pełen energii i zapału, a w przedsięwzięciu jakimkolwiek wytrwały, nie uchylał się przed żadnym obowiązkiem lub trudnością. Działalność jego wnet dała się odczuć wszystkim parafianom. Widzieli ją i na ambonie i w szkole i w towarzystwach. Jakiś prąd nowego życia przejął Jadwigowo. Mówiono o nim jako o "aniele kaznodziej," o wielkim katechecie, o przyszłym sterniku nawy społecznej. Szczególnie, jako dyrektor szkoły Jadwigowskiej, wyrył się w pamięci współczesnym parafianom. — Zorganizował ją prawidłowo, nadał jej ściśle określony kierunek naukowy, obostrzył prawo karności, jednym słowem, ugruntował szkołę Św. Jadwigi.

Ks. Kaz. Sztuczko objął rządy parafii Św. Trójcy dnia 27go czerwca, 1893 roku, a w dwa dni później odprawił tu pierwsze nabożeństwo niedzielne. Zrazu nie uczynił na parafianach zanadto dobrego wrażenia. Był on podówczas bardzo wątłego zdrowia, głos miał słaby, lica blade, oczy napuchłe, z tego względu fałszywi prorocy wróżyli ponowne zamknięcie Kościoła. Przeciw temu zaprotestował energicznie nowy proboszcz, zapewniając swych parafian, że "jeśli się dobrze sprawać będziemy, to ani bramy piekielne nas nie przemogą." Tymczasem zorientowawszy się w sytuacji ks. Sztuczko rozpoczął działać. Najpierw uspokoił obietnicami starych dłużników, którzy nań nacierali uporczywie. Wziął się potem do przygotowania dzieci do pierwszej komunii św. Udało mu się zwołać dość liczne grono dziatwy. Z tej utworzył jedną klasę katechizmową, uczył jak mógł najlepiej w czasie upału letniego, mozołąc się razem z dziećmi w ciasnej zakrystii. Przyjęcie do Komunii św. odbyło się 20go sierpnia z wielką uroczystością. Był to pierwszy objaw budzącej się do życia parafii. Odtąd Trójcowianie z większą ufnością patrzeć zaczęli na nowego proboszcza.

W kilka dni potem odprawiło się w kościele św. Trójcy nabożeństwo przedsejmowe Związku Narodowego Polskiego. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. Czyżewski, do zgromadzonych zaś delegatów przemówił ks. Sztuczko. Delegatom tak się to wszystko podobało, że z wielkim uznaniem wyrażali się później o księdzu proboszczu i o parafii św. Trójcy, roznosząc jej sławę na wszystkie strony. Sąsiedzi nasi z tego się bardzo zgorzyszyli i nie omieszkali donieść o tern wyższej władzy Kościoła.

W chwili gdy się toczyły obrady Sejmu 10-go Z. N. P. w parafii naszej zainaugurowana została szkoła parafialna. W dzień jej otwarcia tyle tu drobnej dziatwy zgłosiło się na naukę, że pomieścić jej nie było można w dwóch suterynowych, na szkołę przerobionych, salach plebanii. Urządzono więc dwie klasy na drugim piętrze plebanii, potem i pokój gościnny przerobiono na szkołę. Takie ulokowanie szkoły było z jednej strony niedogodne i ciasne, z drugiej mało miejsca zostawiło na mieszkanie dla księdza. Dlatego komitet parafialny z proboszczem na czele postanowił całą plebanię zmienić na szkołę, a mieszkanie dla księdza urządzić w przyległym domu, który wraz z lotą chciano kupić dla parafii. Dobijano o to już targu, jednakże wszystko się rozbiło o zbyt wygórowaną cenę tej wartości.

W tym samym czasie kiedy radzono o młodszej dziatwie, nie zapomniano bynajmniej o starszej, która już szkołę parafialną była opuściła. Zorganizowano ją w dwa towarzystwa, z których męskie nazwano Tow. Dzieciątkiem Jezus, żeńskie zaś Tow. Dzieci Maryi. Prócz tego za inicjatywą Ks. proboszcza zawiązały się jeszcze dwa inne towarzystwa: jedno dla panien pod nazwą "Dziewic Różańcowych" a drugie dla niewiast, mianujące się "Tow. Niewiast Różańcowych". Zgłosił się także do ks. proboszcza zakon Katolickich Leśniczych. Dodać tu należy, że męskie towarzystwa parafialne, szczególnie Tow. Młodzieży św. Floriana, oraz Tow. św. Krzyża, oba założone zaraz po otwarciu Kościoła, pięknie wówczas rozwijały się i rosły.

Wszystkie nasze sprawy parafialne w roku otwarcia szły pomyślnie. Na zakończenie jego Tow. Chopina i Wandy urządziły koncert, który pod każdym względem wypadł świetnie. Czysty z niego dochód przeznaczony dla parafii wynosił przeszło 150 dolarów. Pod koniec roku odbyło się czterdziestogodzinne nabożeństwo. Wszystkie towarzystwa nasze kościelne w tym czasie przystąpiły do wspólnej spowiedzi i Komunii św. i w ogóle wielkie mnóstwo osób po długim czysto światowym życiu pojednało się z Bogiem. Do uświetnienia tej pierwszej w Kościele naszym uroczystości trzydniowej przyczynili się swoją obecnością Księża: Urban Raszkiewicz, Emanuel Wróbel, Stanisław Nawrocki, Franciszek Lange i Franciszek Wojtalewicz.

1894 — ROK BUDOWY SZKOŁY.

Prymicje Ks. E. Raczyńskiego. — Imieniny Ks. Proboszcza. — Założenie Tow. Św. Kazimierza Jagiellończyka. — Stowarzyszenie Apostolstwa Modlitwy. — Budowa Szkoły. — Rozmaite trudności. — Poświęcenie kamienia węgielnego. — Otwarcie szkoły. — Przybycie Ks. K. Truszyńskiego. — Pierwsza wizyta pasterska Ks. Arcyb. — Loteria Fantowa.

Z początkiem roku następnego Ks. E. Raczyński odprawił prymicje swoje w naszym kościele. W tym roku odbył się w Chicago wielki Wiec zwołany w celu założenia Ligi Polskiej. Idea, projektowanej przez ks. Sarzyńskiego Ligi, nie znalazła u Trójcowian poparcia. W niej się bowiem dopatrzyli, razem z innymi związkowcami, zamachu na ich organizację. Na Trójcowie natomiast przyjęła się idea, z jaką wystąpił Rząd Centralny Związku Nar. Pol. Był to projekt nawiązania łączności ekonomicznej z krajem i popierania Skarbu Narodowego w Rapperswilu.

Dzień św. Kazimierza, dzień imienin ks. proboszcza, obchodzili parafianie po raz pierwszy bardzo wspaniale. Rano odprawiła się Msza Św. na intencji solenizanta przy licznym współudziale wiernych. Wieczorem zaś dzieci szkolne i chóry kościelne urządziły na cześć jego bardzo udatny program w sali Walsha. Obchód ten pierwszy imienin ks. proboszcza upamiętnił się założeniem Tow. Św. Kazimierza Jagiellończyka w celu szerzenia oświaty wśród naszej młodzieży.

W kilka miesięcy później zorganizował Ks. Proboszcz Stowarzyszenie Apostolstwa Modlitwy. W pracy nad założeniem Apostolstwa dopomagały Pani A. Szczepańska i panny A. Słomińska i A. Kukus.

Pod koniec września chóry kościelne odbyły posiedzenie, na którym uchwalono konstytucję. Z wydarzeń powyżej wspomnianych wynika, że parafia nasza pozyskawszy byt legalny nie cofała się wstecz, ale z dniem każdym rozwijała się i postępowała naprzód. Rozwój jej po kilku miesiącach od otwarcia Kościoła uwydatniło przede wszystkim liczne grono dzieci szkolnych zbierających się tam, gdzie pierwaj były same pustki.

Ta liczna jednak dziatwa nasza w ciasnych, źle powietrzem odświeżanych, klasach formalnie się dusiła. Żał było patrzeć na nią, kiedy w czasie nauki skupiona, jak śledzie w beczce, mozoliła się nad książkami. Tak dalej być nie mogło. Powstał więc projekt budowy szkoły, która by odpowiadała przynajmniej główniejszym potrzebom zdrowotnym i była dość obszerną dla szybko wzrastającej licznie dziatwy. Trudna to rzecz budować gmachy, kiedy się nie ma funduszków ku temu, kiedy jeszcze stare długi ciężą na karku. Pomimo to parafia św. Trójcy musiała zdecydować się na tę trudność, musiała budować szkołę dla swej dziatwy. Od tego całej jej przyszły rozwój, kwestia jej istnienia zawisła.

Projekt do budowy przedstawił Ks. Proboszcz na posiedzeniu parafialnym odbytem dnia 1go lutego, 1894 r., w domu p. Michała Majewskiego. Ogół parafii przyjął go z zapalem i zaraz w celu jego urzeczywistnienia ustanowiono dwa komitety: jeden do budowy, a drugi do zbierania na to potrzebnych funduszków.

Oba komitety z ks. proboszczem, jako swym aktualnym prezesem na czele, wzięły się rączo do pracy. Po upływie kilku tygodni komitet finansowy posiadał już w kasie ze cztery tysiące dolarów, zaś komitet budowy postarał się o plan odpowiedni. Przystosował go architekt p. Jan Wierzbieniec. Według tego planu miał stanąć budynek trzy-piętrowy, 120 stóp długi, a 50 stóp szeroki, zbudowany bez żadnych ozdób architektonicznych ze zwyczajnej cegły białej wypalanej, a kosztujący około \$36,000 dolarów.

Zamierzano zaraz przystąpić do budowy, ale ks. Arcybiskup, którego proszono o aprobatę, nie chciał jej udzielić z powodu stosunkowo bardzo małych funduszków, jakimi wówczas parafia rozporządzała; kazał jeszcze czekać i więcej pieniędzy zbierać.

Czekać dłużej nie było można. Nic więc innego nie pozostawało, jak tylko odwołać się znowu do ofiarności parafian. Wskutek ponownego apelu fundusze na budowę wzrosły do \$7.000. Gdy atoli i to jeszcze nie wystarczyło do pozyskania aprobaty ks. Arcybiskupa, wówczas postanowiono nie budować na razie całego gmachu szkolnego, ale tylko część dolną i pierwsze piętro, mające kosztować razem \$12,000 na co też Ks. Arcybiskup chętnie się zgodził.

Dnia 15-go maja przystąpiono do pracy. Prowadzono ją od razu energicznie i umiejętnie. Kamień węgielny został uroczystie położony w niedzielę dnia 10-go czerwca. Ceremonii jego poświęcenia dokonali księża: Urban Raszkiewicz, dziekan z Otis, Ind., i Stanisław Fitte, profesor filozofii z Notre Dante, Ind., w asystencji księży miejscowych i przy współudziale licznie zgromadzonych towarzystw kościelnych i narodowych.

Ulegając prośbom ks. proboszcza, ks. Arcybiskup przystał po długim namyśle na wykończenie całego gmachu, ale z tym zastrzeżeniem, że żadnych pożyczek bankowych parafii nie udzieli.

Parafianie zgodzili się na to, biorąc na siebie odpowiedzialność za wszystkie długi parafii. Za kilka miesięcy wykończono budowę szkoły, w której niebawem rozpoczęła się nauka.

Podczas gdy ks. Sztuczko zajmował się sprawą budowy, zdarzyło się, że przybył mu do pomocy, jako stały asystent, ks. Kazimierz Truszyński. Zjawił się on tu 1-go maja i zaraz przy rozpoczęciu nabożeństwa majowego, w czasie którego kazął, dał się poznać Trójcowianom, jako kaznodzieja niepospolitej i rzadkiej wymowy.

Zaszedł w tym czasie inny wypadek wielkiej doniosłości. Otóż nasz ks. Arcybiskup raczył nam złożyć swoją pierwszą urzędową wizytę. Trójcowo przyjęło go okazale. Wszystkie Towarzystwa nasze kościelne i narodowe, z kawalerią na czele, przy dźwięku trąb wystąpiły na spotkanie Arcypasterza. Niektórym obecnym z obcych parafii w głowie nie mogło się pomieścić, aby Rzymsko-Katolicki Arcybiskup Chicagoski mógł się zgodzić na odwiedzenie tak długo pogardzonego kościoła. W czasie swej wizyty Arcypasterz w otoczeniu liczego duchowieństwa udzielił św. Sakramentu Bierzmowania.

Dnia 29-go lipca ogół parafialny odbył roczne posiedzenie, na którym obrano nowy komitet z obywateli: Piotra Binkowskiego, Józefa Grajczyka, Stanisława Słonimskiego i Jana Knietzia. Powzięto też uchwałę urządzenia loterii fantowej na korzyść parafii obciążonej długami. W skład zarządu do prowadzenia loterii weszli następujący obywatele: A. Centella prezes, M. Majewski sekretarz, W. Dużewski, kasjer, Jan Grzeca gospodarz.

Otwarcie loterii zostało dokonane dnia 15-go października, o godz. 4-ej po południu, w głównej pięknie przybranej sali szkolnej. Loteria otwartą była przez 21 wieczorów. Sala prawie zawsze roiła się gośćmi. Co wieczór to inne Towarzystwa uczestniczyły w zabawie in gremio. Zamknięto loterię dnia 11-go listopada. Korzyści z niej materialne przed dostawiają się niezłe, czysty bowiem dochód wynosił blisko \$6,000 dolarów.

1895 — ROK RESTAURACYI KOŚCIOŁA.

Poświęcenie Szkoły. — Odczyty Publiczne. — Komitet Szkolny. — Tow. Oświaty Młodzieży i Kwiat Wolności. — Przybycie Ks. E. Raczyńskiego. — Restauracja Kościoła. — Nowe Dzwony i ich Poświęcenie. — Protest przeciw niezależnym.

Jakkolwiek nowa szkoła otworzyła swe podwoje z początkiem roku szkolnego 1894, uroczyste jej poświęcenie na stało dla ważnych powodów dopiero pod koniec stycznia, 1895 roku. Aktu poświęcenia dokonał profesor uniwersytetu św. Krzyża z Notre Dame, Ind., ks. S. Fitte z asystą księży: K. Sztuczki, K. Truszyńskiego i P. Rhodego. Uroczystość z początkowo w kościele odśpiewaniem "Veni Creator" przez chór kościelny pod batutą prof. A. Małka. Towarzystwa kościelne i narodowe wystąpiły "in corpore" na tę uroczystość, tworząc szpaler pochodowy z kościoła do sali szkolnej. Po dopełnieniu ceremonii na zewnątrz szkoły, ks. K. Sztuczko wygłosił w sali szkolnej piękną, zastosowaną do okoliczności mowę, w której dziękował parafianom i wszystkim przyjaciom parafii za ich ofiarność i komitetowi budowniczemu i finansowemu za trudy i prace podjęte około wzniesienia gmachu szkolnego. Po angielsku przemówił ks. prof. Fitte i w mowie swej podziwiał mrówczą pracę parafian i księdza proboszcza, udowodnił, że tak wielkiego dzieła dokonać może tylko lud z prawdziwą wiarą i troskliwością o dobre wychowanie i wykształcenie dzieci. Przy tej okazji wystąpił także z mową bardzo starannie opracowaną ob. Michał Majewski, członek komitetu budowy szkoły i długoletni skarbnik Z. N. P.

W lutym tegoż roku zaczęły się odbywać w nowej szkole odczyty publiczne pod egidą Towarzystwa św. Kazimierza. Pierwszy odczyt ściągnął liczne grono słuchaczy. Największym uznaniem

u publiczności cieszyli się następujący prelegenci: p. F. H. Jabłoński, ówczesny redaktor "Zgody", profesor seminarium polskiego w Orchard Lake, p. I. Machnikowski, podówczas profesor szkoły św. Trójcy i dr. Lande, słynny owego czasu wirtuoz.

Z miesiąc później parafianie z inicjatywy ks. Proboszcza powołali do życia komitet szkoły, w skład którego weszli: ks. K. Sztuczko, jako stały dyrektor i prezes, p. A. Małek, p. M. Majewski, p. J. Grzeca i p. A. Magdziarz.

Ze zbliżeniem się wiosny, zauważono że budynek kościelny znajduje się w opłakanym stanie. Ściany jego boczne, przygniecione zbyt wielkim ciężarem, wygięły się i wykrzywiły; słupy na których spoczywał cały gmach kościoła, rozsypywały się w próchno. Kościół mógł lada chwila runąć. O tym stanie rzeczy dowiedział się ogół parafialny na posiedzeniu odbytem dnia 10-go marca. Zaraz postanowiono poddać budynek kościelny zupełnej reperaturacji. Zapała przy tym uchwała, aby go podwyższyć o jakie 6 stóp od ziemi, przysunąć do ulicy i powiększyć o ile się to da zrobić. Franciszek Sergot, któremu wydano kontrakt na reperaturę, zobowiązał się wykonać wszelką pracę około odnowienia kościoła za 4.000 dolarów. Robotę malarską powierzono Józefowi Winkel za 600 dolarów.

Po załatwieniu pewnych prawnych formalności, połączonych z wielkimi trudnościami, o których usunięcie postarał się nasz ówczesny alderman ob. Jan Scherman, przystąpiono do roboty. Rozpoczęto ją dnia 9-go lipca. Szła ona wprawdzie pomyślnie, ale żółwym krokiem. Nie podobało się to szczególnie osobom starszym, dla których było rzeczą nader uciążliwą chodzić aż na trzecie piętro budynku szkolnego, gdzie w obszernej sali odprawiały się tymczasowo nabożeństwa.

Pomimo nalegań ze strony zarządu parafii, nie dokończono przebudowy i odnowienia Kościoła, aż dopiero na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. Skutkiem dokonanych reperatur, budynek kościelny nie tylko że został wzmocniony i powiększony, ale przybrał zupełnie inną, bez porównania lepszą i piękniejszą postawę, niż miał poprzednio. Wszyscy parafianie cieszyli się z tej zmiany, spoglądając z zadowoleniem na kościół, który podniesiony w górę, a zbliżony frontem do samej ulicy, z unoszącą się nad nim pięknie odnowioną wieżycą, wyglądał jakby zdawał się przemawiać do przechodniów: "Zmiłował się nade mną Bóg i wydzwignął mnie z poniżenia i pogardy."

Z powszechną radością parafian jeden tylko nie harmonizował się dźwięk — dźwięk płaczący starego dzwonu. Tę dysharmonię zniesiono umieszczeniem obok starego dwóch nowych dzwonów o przyjemnym harmonijnym dźwięku. Jeden z nich pod wezwaniem św. Kazimierza waży 1,200 funtów, a drugi pod wezwaniem św. Floriana waży 900 funtów. Zakupiły je nasze Towarzystwa i Grupy za \$330.00. Uroczyście dzwony poświęcił dnia 15go grudnia, 1895 roku, ks. A. Morrissey, ówczesny prezydent Wszechnicy Notre Dame, w asystencji ks. Fr. Byrgiera, K. A. Schott i księży miejscowych. Osobno tu wspomnieć należy, że w dwa lata później dzwon św. Kazimierza stracił swój dźwięk i został zastąpiony innym tej samej ciężkości i tonu; przy czym sprowadzono jeszcze jeden dzwon nowy.

Ten dzwon ważący 996 funtów zakupiło do kościoła Towarzystwo Niewiast Różańcowych za \$170.00, a nadało mu imię Św. Józefa.

W czasie, kiedy dokonywała się reparaacja Kościoła, dotychczasowy wikary św. Trójcy, ks. K. Truszyński, przeniósł się do South Bend, a na jego miejsce przybył ks. E. Raczyński, który również jak jego poprzednik zasłynął, jako wymowny kaznodzieja i znakomity katecheta.

Tegoż samego roku powstało w parafii naszej Kółko Dramatyczne, dzielące się na dwa oddziały: jeden pod nazwą "Tow. Oświaty Młodzieży Św. Trójcy," drugi noszący nazwę "Kwiat Wolności." Pierwszy oddział tworzyli młodzieńcy, drugi zaś panny.

Założycielami Kółka byli: Fr. Kucharzewski, Fr. Marchlewicz, J. Koskiewicz, W. Kaniewski i Jan Zawiliński.

Na nadzwyczajnym zebraniu parafialnym odbytem dnia 15-go listopada, ks. Sztuczko wniósł silny protest przeciw tym wszystkim, co się starali wmieszać parafię św. Trójcy do powstającego wówczas ruchu kościoła niezależnego.

Przychylając się do jego życzenia, parafianie wyznaczyli komitet dla zredagowania odpowiednich rezolucji protestu i ogłoszenia tychże w najpoczytniejszych czasopismach polskich. Powód do protestu dał ob. S. Terczewski, były kapitan II-go Oddziału Wolnych Polskich Krakusów, który wbrew rozporządzeniu proboszcza wziął czynny udział łącznie z kilku kolegami w poświęceniu kamienia węgielnego Kościoła Wszystkich Świętych.

Protest naszego komitetu parafialnego nie chybił celu, pomimo to, że prasa liberalna przyjęła go nader nieprzychylnie.

1896 — ROK CHWILOWYCH NIEPOROZUMIEŃ.

Wzburzone umysły parafian. — Ograniczenia pieniężne. — Poświęcenie Kamienia Węgielnego pod Dom Związkowy. — Przedstawienia Teatralne. — Srebrny jubileusz założenia Tow. św. Józefa. — Ks. Barzyński w sprawie starych długów. — Wizyta Ks. Arcybiskupa.

Rok następny zaznaczył się wprowadzeniem w ścisłe wykonanie praw kościelnych i ustaw parafialnych. Zrazu niejedni nie uznawali potrzeby tychże praw i ustaw. Nie poszedł im w smak nowy porządek. Dlatego starania zarządu kościelnego około zaprowadzenia koniecznych w parafii reform spotkały się z nieprzewidzianą opozycją. Stąd też wywiązały się nieporozumienia, skutkiem czego zmalała znacznie ofiarność parafian. Do największego doszło nieporozumienia, gdy oświadczono dzierżawcom ławek, iż mają prawo zajmować swe miejsce tylko na sumie w niedzielę i święta nakazane.

Do wydania tego rozporządzenia przyczynił się w głównej mierze zamęt, spowodowany podczas 40-godzinnego nabożeństwa przez dzierżawców ławek przemocą wpychających się do miejsc już zajętych.

W ciągu tego roku, urządzano prawie bez przerwy przedstawienia teatralne, koncerty, przeróżne występy publiczne. Brały w nich czynny udział Kółko Dramatyczne, oraz tak zwane Towarzystwo Młodzieży i Kwiat Wolności Polskiej, rywalizujące z Kółkiem. Szło i jednym i drugim nie o jakość, ale o ilość przedstawień teatralnych, wcale się nie troszczono o prawidłowe prowadzenie finansów. Z tego względu ani Zarząd Kościelny, ani ogół parafian usiłowań amatorów nie poparł dostatecznie. Na wiosnę założono Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży, z którego później utworzyła się Osada Federacyjna. Towarzystwo podjęło się pracy na niwie oświaty i narodowości. Twórcy tegoż postawili sobie za zadanie, aby roztoczyć skrzydła opiekuńcze nad młodzieżą naszą, rozbudzić w niej ducha narodowego i zamiłowanie do nauki i wyższego wykształcenia.

W tym też czasie Towarzystwo Św. Józefa obchodziło srebrny jubileusz swego istnienia. Śpiewy, deklamacje i mowy złożyły się na program tej uroczystości. Na zakończenie odegrano sztukę p. t. "Hrabia parobkiem u kmiecia".

Pod koniec maja, ks. Arcybiskup Feehan przybył do parafii naszej w odwiedzinie. Bardzo miłe na nim wrażenie wywarła dziatwa nasza szkolna.

W kilka tygodni później odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Osiem chłopców ukończyło chlubnie klasę ósmą. Pierwszy to zastęp abiturientów naszej szkoły elementarnej.

Na rocznym zebraniu parafialnym odbytem na początku lata zastanawiano się nad kwestią pieniędzy, jakich się od parafii upominał ks. W. Barzyński. Nie przyznając się do żadnych długów, parafianie jednogłośnie oświadczyli się przeciwko powyższemu żądaniu.

W dniu 12-go lipca ks. Proboszcz za zezwoleniem zwierzchności duchownej poświęcił kamień węgielny pod Dom Związkowy w Chicago. Krokiem tym zyskał uznanie liberalnych. Ale za to strasznie się nań oburzył obóz konserwatywistów, którzy posądzili go o brak zdrowych zasad i przekonań. Nie obeszło się, rzecz pewna, bez denuncjacji przed władzą duchowną. Polskie czasopisma "Wiarus" i "Polak w Ameryce" najwiękшие wyraziły niezadowolenie z rzekomo nietakownego wystąpienia ks. Sztuczki.

Przed poświęceniem kamienia węgielnego, celebrans wygłosił piękną, pełną natchnienia przemowę, w trakcie której powiedział, co następuje: "Dom Związkowy, będzie dla Związkowców tym, czym był Kapitol dla Rzymian, do którego udawano się we wszystkich sprawach państwa rzymskiego; będzie tym, czym Dom Biały w Washingtonie jest dla Stanów Zjednoczonych".

"Dom ten będzie dla Związku tym, czym jest Warszawa dla całej Polski, ogniskiem ruchu, myśli i dążeń. Czym jest w organizmie ludzkim serce, do którego krew wszelka przychodzi, tym dla związkowych będzie ich dom, do którego we wszystkich sprawach odnosić się będą. Z domu tego ożywcze soki rozleją się na całą Polonię w Ameryce i przy Boskiej pomocy Związek coraz więcej rozwijać się będzie — dla tego dobrze zrobiono z Bogiem dzieło poczynając."

Mowę swoją ks. Proboszcz zakończył modlitwą do Boga Bolesławów, Jagiellonów, do Boga Sobieskich i Kościuszków, aby Bóg Ojców naszych, miłosierny i sprawiedliwy dążeniom i usiłowaniom Związku raczył błogosławić.

1897 — ROK ORGANIZACJI.

Zorganizowanie Foresterek. — Tow. Dobroczynności. — Tow. Dorastającej Młodzieży. — Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży. — Tow. Św. Jana Nepomucena. — Tow. Fryderyka Chopina. — Piknik Parafialny.

Z otwarciem kościoła, rozbudził się na Trójcowie ruch społeczny. Parafia nasza, dojrzała świadomością obowiązków swoich, przystąpiła niezwłocznie do pracy organizacyjnej. Za jej staraniem powstały rozmaite towarzystwa, mające na celu zaspokajanie rozlicznych potrzeb ludności około niej się grupującej. Ona to podłożyła silne, niczym niewzruszone podwaliny pod wzrost ich i rozwój. Powołane do łącznej i zgodnej pracy dla dobra swej wspólnej macierzy duchownej, towarzystwa okazały się bardzo czynnymi. Na dane hasło zawsze chętnie stawały w szeregu do pracy. Nigdy nie odmówiły swej pomocy, kiedykolwiek zaszła potrzeba silnego poparcia jakiejś sprawy parafialnej, czy to groszem, czy ofiarą lub poświęceniem.

W miarę zaś, jak parafia nasza rosła, powiększała się liczba jej towarzystw. W porządku chronologicznym pierwsze miejsce zajął pomiędzy towarzystwami, założonymi w roku 1897 Dwór św. Trójcy, pierwszy Dwór Żeński Zakonu Kat. Leśn. Następnie, dzięki inicjatywie ks. Proboszcza, utworzyło się Towarzystwo Dobroczynności składające się z Pań należących do naszej parafii

Towarzystwo obrało sobie za cel: udzielać pomocy sierotom i biednym dzieciom uczęszczającym do szkoły św. Trójcy, płacić za nie szkolne, dostarczanie im książek, odzieży i t. d. Z zadania swego Tow. Dobroczynności wywiązało się chlubnie. W krótkim stosunkowo czasie swego istnienia, dało kilka przedstawień teatralnych na cel dobroczynny, urządziło "Gwiazdkę" dla dzieci i wydało na rzecz ubogich w parafii około 200 dolarów.

Chcąc młodź męską zasłonić przed utratą wiary i podtrzymać w niej ducha narodowego, parafia nasza zorganizowała w połowie lata Towarzystwo Dorastającej Młodzieży. Pierwsi jego członkowie za radą ks. Proboszcza zobowiązali się zajmować urządzaniem przedstawień amatorskich, odczytów i popisów literackich, oraz pielęgowaniem muzyki i śpiewu.

W dziedzinie rozwoju życia towarzyskiego, jako też kulturalnego w parafii, wybitną odegrało rolę Stowarzyszenie Przyjaciół Młodzieży. Zawiązane w r. 1897 za staraniem Tow. św. Trójcy, wymierzyło ono sobie szeroki zakres działań. Przedsięwzięło mianowicie udzielać zachęty, rady i pomocy naszym chłopcom i dziewczętom, którzy już byli opuścili szkołę, do dalszego kształcenia się i oświaty. Do wytkniętego sobie celu dążyło za pomocą koncertów, przedstawień teatralnych, odczytów, bezpłatnego wypożyczania książek, oraz szkoły wieczornej, dzielącej się na wydziały, n. p. Muzyki, śpiewu, deklamacji, literatury i t. d. Stowarzyszenie, na czele którego stał specjalny zarząd składający się z delegatów towarzystw, przyniosło parafii naszej niespożyte zasługi. Z ziarna przez nie zasianego i starannie pielęgowanego wyszedł plon nader obfity. Było ono zawiązkiem Federacji, która z biegiem czasu objęła wszystkie towarzystwa trójcowskie.

W tym też roku powołano do życia Towarzystwo śpiewaków Fryderyka Chopina w celu uprawy i podniesienia śpiewu przeważnie kościelnego.

Prócz wzmiankowanych Towarzystw, powstało tu także Towarzystwo św. Jana Nepomucena, należące do organizacji "Stowarzyszenia Polaków w Ameryce". W pracy około założenia jego przyczynił się najbardziej ś. p. Jan Nepomucen Pokorny.

Nie wszystkie jednak towarzystwa doszły do pełni rozwoju. Niektóre z nich w postępie czasu ustąpiły z widowni pracy społecznej. Inne po krótkim żywocie przestały istnieć. Do takich właśnie należy Towarzystwo Wojskowe Synów Tadeusza Kościuszki, założone w końcu stycznia, 1897 roku. Ks. Proboszcz na prośbę kilku starych parafian usiłował tego roku zorganizować Towarzystwo Wstrzemięźliwców. Starania jego nie odniosły pożądanego skutku. Parafianie zebrani na posiedzeniu agitacyjnym, nie pojmując doniosłości zupełnej abstynencji, odrzucili propozycję przystąpienia do projektowanego towarzystwa.

Dodatkowo zaznaczyć wypada, że w roku omawianym ogłoszono drukiem ustawy parafialne. W uzupełnieniu dziejów parafii naszej z r. 1897 należy wspomnieć o wycieczce urządzonej przez nasze towarzystwa w ogrodzie Preglera. Czysty dochód z tej wycieczki, która ze wszystkich najlepiej się udała, wynosił 800 dolarów. W skład zarządu jej głównego weszli: pp. Jan Grzeca, prezes; Michał Majewski, kasjer; Stanisław Lisewski, sekretarz.

1898 — ROK SREBRNEGO JUBILEUSZU ZAŁOŻENIA PARAFII.

Pierwsze Przedstawienie Tow. Dorastającej Młodzieży. — Pierwsza wspólna akcja towarzystw parafialnych. — Wszelchnica Ludowa. — Poświęcenie pomnika dla Ks. Mielcuznego. — Założenie Tow. Imienia Maryi. — Ks. Marciniak w miejsce Ks. Raczyńskiego. — Pierwsze Rekolekcje w kościele. — Ponowny protest przeciw nie-zależnym. — Otwarcie Biblioteki. — Uroczystości Jubileuszowe.

Rok następny po raz pierwszy w dziejach parafii rozpoczął się wieczorkiem noworocznym urządzonym przez młodzież naszą na cześć księdza Proboszcza i rodziców.

Niedawno założone Towarzystwo Dorastającej Młodzieży już tak znaczne zrobiło postępy, iż w dniu 16-go stycznia, wystawiło sztukę teatralną w sali parafialnej. Jak na pierwszy występ to całość wypadła niezłe. Uznanie za to należy się Bratu Piotrowi, który poza obowiązkami nauczycielskimi, poświęcał się długie lata pracy nad zespoleniem młodzieży na Trójcowie.

W lutym na wezwanie ks. Proboszcza zebrali się przedstawiciele towarzystw kościelnych na pierwsze wspólne posiedzenie w celu omówienia spraw dotyczących mającego się odbyć jubileuszu srebrnego założenia parafii. Uchwalono jednogłośnie wydać pamiętnik jubileuszowy, obejmujący w sobie ważniejsze dzieje parafii naszej.

W następnym miesiącu powstała przy szkole naszej Wszechnica Ludowa. Wykłady prowadzone przez kilku młodszych księży Zmartwychwstańców i profesorów Kolegium św. Stanisława Kostki nie wzbudziły wielkiego zainteresowania. Prelegenci zrażeni małą liczbą słuchaczy przestali niebawem wyklądać.

Uroczystość poświęcenia pomnika ś. p. ks. Miłczusznego zgromadziła mnóstwo parafian. Na tę uroczystość, święconą w Dzień Wieńczenia Grobów, pośpieszyły in gremio nasze drużyny śpiewacze i następujące męskie towarzystwa kościelne :

Towarzystwo Młodzieży św. Floriana, Tow. św. Józefa, Tow. św. Krzyża, Tow. św. Trójcy. Niezwykle piękny i doborowy program wykonany przy tej okazji, nastroił wszystkich do oddania czci należytej pamięci męża, który wiernie stał u steru parafii w najsmutniejszym bodaj okresie jej istnienia. Pod koniec uroczystości ks. Proboszcz w stosownej przemowie wyłuszczył powody, dla których wystawiono pomnik ś. p. Ks. Miłczusznemu.

Podczas wakacji ks. E. Raczyński przeniósł się do South Bend, Ind., a w jego miejsce przybył na Trójcowo młody, ale pełen zapału do pracy ks. R. Marciniak.

Jesienią, Tow. Niewiast Różańcowych odprawiło trzydniowe rekolekcje pod przewodnictwem księdza Proboszcza.

Parafianie zebrani na posiedzeniu kwartalnym, odbytym w dniu 9-go października, zaprotestowali powtórnie przeciw grasującym w sąsiedztwie niezależnym.

W tym roku dojrzał projekt utworzenia biblioteki dla naszej młodzieży. Na urzeczywistnienie tegoż wystąpiły dwa towarzystwa: Młodzieży św. Floriana i Apostolstwa Modlitwy. Pierwsze zakupiło dzieła literatury świeckiej, drugie treści religijnej. Opiekę nad biblioteką oddano Stowarzyszeniu Przyjaciół Młodzieży. Pierwszym bibliotekarzem został Jan Nepomucen Pokorny, a dyrektorem ks. R. Marciniak, który doglądał, by na półkach bibliotecznych stały tylko dobre i wyborne książki.

Tegoż roku, starsze dziewczęta zawiązały się w Towarzystwo imienia Maryi. Inne towarzystwo pod nazwą Klucz Wolności przystąpiło do parafii.

W dniach 5-go, 6-go i 7-go czerwca, parafia nasza z niezwykłą uroczystością obchodziła 25-lecie swego istnienia i działalności. Święto jubileuszowe zainaugurowane zostało nabożeństwem solennym odprawionym przez ks. Dr. J. Zahma, w asyście księży K. Sztuczki i E. Raczyńskiego, jako diakona i subdiakona. Piękne kazanie zastosowane do okoliczności wygłosił ks. W. Czyżewski. Chór kościelny z akompaniamentem orkiestry wykonał śpiewy mszalne Lambillote'a, które nie

mało przyczyniły się do podniesienia uroczystego nastroju wśród zebranych. Po południu nieszpory odprawił ks. W. Czyżewski. Asystowali mu ks. K. Truszyński, jako dyacon i ks. E. Raczyński, jako subdiakon. Kazanie wygłosił ks. Fr. M. Wojtalewicz.

W drugi dzień uroczystą mszę św. odprawił ks. Kruszką z asystą księży: E. Raczyńskiego i L. Wyżykowskiego. Kazanie wypowiedział ks. K. Truszyński. Nieszpory celebrował ks. K. Słomiński. W dniu ostatnim mszę św. odśpiewał ks. E. Wróbel. Kazanie wygłosił ks. A. Zubowicz. Na zakończenie uroczystości jubileuszowej odegrano z wielkim powodzeniem sztukę "Bugiem".

Całości Srebrnych Godów założenia parafii dopełniła manifestacja publiczna, urządzona w pierwszy dzień po nieszporach. Około 40 towarzyszt podzielonych na dywizje przeszło ulicami przy dźwiękach muzyki.

Nieprzejrane tłumy widzów zapępiały ulice, którymi pochód przeciągał się, podziwiając naszych pionierów stąpających miarowym krokiem, tudzież maszerujący kwiat młodzieży. Gdy pochód zbliżał się ku końcowi, do publiczności licznie zebranej w dziedzińcu szkolnym przemówili pp. Fr. Jabłoński, St. Słomiński i ks. K. Sztuczko.

Manifestacja ta zaświadczyła aż nadto wyraźnie o naszej sile, o naszej solidarności, o przywiązaniu Trójcówian do kościoła.

Stosownie do uchwały zapadłej na posiedzeniu przedstawicieli towarzystw, wydano pamiętnik jubileuszowy, mieszczący dzieje parafii, podobizny całego personelu zasłużonych pracowników parafialnych, oraz inne ilustracje i dzieła.

1899 — ROK ZASTOJU.

Odczyty. — Występy Literackie. — Ograniczenie głosowania na posiedzeniach parafialnych. — Poświęcenie chorągwi Tow. Dziewic Różańcowych. — Piknik zamieniony na bazar.

Parafia nasza, jak już się wyżej powiedziało, poniosła nie mało trudów, zanim stanęła u celu swych dążeń. Ani na włos nie zbaczając z wytkniętej sobie drogi, mężnie potykała się ona przez długie lata z licznymi wrogami, którzy odmawiali jej prawa do samoistnego bytu. Jak najwierniej służyła myśli, która jak gwiazda przewodnia, przyświecała jej w ciężkich chwilach zawodów i przygnębienia. Była to myśl niezłomnej wiary w ostateczne zwycięstwo.

Wyłącznie zaprzętnięta walką, nie mogła parafia nasza zająć się sprawą krzewienia oświaty wśród domorosłej młodzieży. Po odniesionym dopiero zwycięstwie, rozwinęła energiczną akcję na polu pracy około kształcenia dorastającego pokolenia. Zbożna ta praca w pierwszych już latach po otwarciu kościoła wydała nader piękne owoce. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie usilnym staraniom członków Towarzystwa św. Kazimierza Jagiellończyka.

Nie małe też w tej sprawie zasługi położyło Stowarzyszenie Przyjaciół Młodzieży, które przez dłuższy czas zawiadywało biblioteką, wzbogacając ją w treść i liczbę książek. Nie można przy tym nie wspomnieć, że Stowarzyszeniu należy się zasługa inicjatywy w urządzaniu tak zwanych odczytów publicznych. Odczyty te, rozpoczęte w roku 1899 pod kierownictwem ks. Proboszcza, okazały się bardzo pożytecznymi. Wpłynęły bowiem nie tylko na podniesienie poziomu oświaty na Trójcovie, ale także na rozbudzenie w młodzieży naszej ducha narodowego i zamiłowania do wszystkiego, co polskie.

W roku 1899 powzięto uchwałę, że prawo zabierania głosu na posiedzeniu parafialnym przysługuje jedynie tym parafianom, którzy stale dzierżawią przynajmniej jedno miejsce w kościele, którzy płacą należność parafialną i posyłają dzieci do szkoły katolickiej.

W końcu kwietnia roku minionego Towarzystwo Dziewic Różańcowych miało poświęcenie pięknej chorągwi. Aktu poświęcenia dokonał ks. Proboszcz. Po ukończonych ceremoniach w kościele wykonano bardzo udatny program na sali szkolnej.

Dnia 9-go czerwca Apostolstwo Modlitwy uroczystie obchodziło pięciolecie swego kanonicznego założenia.

W pierwszych dniach października odbyło się triduum, trzydniowe nabożeństwo dla dziewcząt należących do Towarzystwa Dzieci Maryi.

Przygotowania na piknik w tym roku zeszły na niczym, ponieważ pogoda nie dopisała. Urządzono natomiast bazar, który przysporzył parafii 750 dolarów.

Bierne towarzystwa wychowawcze, do których należą Tow. Dzieci Maryi, Tow. Dzieciątka Jezus i Tow. Dorastającej Młodzieży, stwierdziły tego roku żywotność swoją stałym wzrostem i rozwojem. Ostatnie z wymienionych towarzystw szczególniejszą uwagę zwróciło na siebie ponownym tryumfem na deskach scenicznych. Wszyscy amatorzy ról główniejszych wywiązali się ze swych zadań chlubnie.

Na rok 1899 przypada mnóstwo projektów powziętych, ale nieureczywistnionych. Słusznie więc nazwaliśmy go rokiem zastoju.

1900 — ROK WALKI O STARE DŁUGI.

Założenie Tow. Oświaty. — Zmiana Księży. — Prymicje. — Założenie Stow. Najś. Sakramentu. — Zakupienie domu Berendta. — Sprawa Starych Długów: Rozporządzenie J. E. Arcyb. Martinelli'ego. — Sąd Polubowny. — Wyrok.

Każdy zdrowo myślący zdaje sobie sprawę z ważności roli, jaką odgrywają parafie polskie. W życiu naszym na wychodźstwie. Są one podstawą, na której spoczywa gmach społeczeństwa polskiego w Ameryce. Słusznie uchodzą wszędzie za ogniska wszelkiego ruchu kulturalnego. W nich się skupia życie nasze religijne, społeczne i narodowe. Wiernie przechowując w łonie swoim tradycje uroczyste nam przekazane w spuściźnie przez zacnych przodków, służą parafie nasze ku zaprawianiu wszystkich do czynnego patriotyzmu, do wiernej służby narodowej. Bez nich społeczeństwo polskie w tym kraju dawno by się sprzeniewierzyło Bogu i Ojczyźnie. Komuż, jeśli nie parafiom naszym i zależnym od nich szkołom polskim zawdzięczamy rozwój sił narodowych i utwierdzenie się ducha polskiego po naszych rozlicznych osadach? Im to przede wszystkim przypisać wypada, żeśmy dotąd skuteczny stawiali opór działaniu wynaradawiających prądów obcych.

Parafia św. Trójcy w całej zupełności dorosła do zadań spełnianych przez najlepiej urządzone parafie. Od lat szeregu dzieli działalność swoją w rozmaitych kierunkach. Po sprawach czysto religijnych, największą wagę i znaczenie przywiązuje do sprawy wychowania dziatwy szkolnej wedle praw i zasad narodowych. Prócz tego nad młodzieżą dorastającą roztacza iście macierzyńską opiekę. Na każdym kroku ułatwia jej środki do nabycia wykształcenia i coraz większej moralności.

W celu doprowadzenia sprawy kulturalnej do prawidłowego funkcjonowania, założono przy parafii naszej Towarzystwo Oświaty z początkiem roku 1900. Towarzystwo owe w program swego działania wprowadziło odczyty literackie, występy, przedstawienia i t. d. Członkowie jego

po raz pierwszy wystąpili na scenie, dnia 13-go maja, w sztuce "Genowefa" odegranej z niemałym powodzeniem.

Tegoż roku powstało u nas Stowarzyszenie Najśw. Sakramentu. Założycielkami jego były panie: Maria Dunning i K. Bessa.

W roku tym ks. R. Marciniak przeniósł się do South Bend, Ind., a jego miejsce objął ks. T. Jarzyński.

W połowie sierpnia ks. B. Iwaszewski odprawił pierwszą Mszę św. w naszym kościele. Był on zaraz przydzielony do pracy parafialnej, jako drugi wikary.

Latem parafia nasza nabyła od p. J. Berendta łote z domem, którego górne piętro urządzono na pomieszkanie dla braci, a dolne na klasy.

W ciągu roku, zajmowano się wielce kwestią starych długów. Poruszył tę kwestię ks. Arcybiskup Martinelli w liście pisanym do księdza Proboszcza pod koniec stycznia. W myśl rozporządzenia ks. Arcybiskupa, który natenczas piastował urząd Delegata Apostolskiego w Washingtonie, zarząd kościelny zamianował p. F. Jabłońskiego członkiem Komisji wyznaczonej przez ks. Arcybiskupa dla rozpatrzenia pretensji M. Bobera i innych wierzycieli. Odnośna komisja, w skład której weszli: p. F. Jabłoński, przedstawiciel parafii św. Trójcy, ks. P. Muldoon, działający w imieniu M. Bobera i innych, tudzież ks. P. Rhode, superabiter, obradowała w dniach 7-go, 14-go, 22-go i 27-go marca, oraz 2-go kwietnia. Na podstawie badań i poszukiwań komisji J. E. Delegat Apostolski polecił parafii św. Trójcy spłacić połowę starych długów w sumie 7.500 dolarów. Za radą ks. Proboszcza i p. F. Jabłońskiego, parafianie zebrani na posiedzeniu nadzwyczajnym dnia 18-go listopada, uznali za stosowne przystać na powyższe rozporządzenie. Drugą połowę długu zobowiązała się spłacić parafia św. Stanisława Kostki.

1901 — ROK WIECU NARODOWEGO.

Jubileusz XX. Stulecia. — Wiec Narodowy. — Projekt Budowy Kościoła. — Wizyty Jubileuszowe. — Przewaga Niezależnych na Obchodzie Majowym. — Ks. Smogór. — Kongres Polsko-Katolicki.

Wiek nowy: parafia nasza rozpoczęła nabożeństwem odprawionym o północy. Liczne rzesze wiernych wypełniły kościół po brzegi. Kazanie na temat XIX stuleci i wygłosił ks. Proboszcz. Przy tak rzadkiej uroczystości bardzo wielu przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Co więcej, w pierwszy dzień nowego wieku, Trójcowianie uczestniczyli w obradach Wiecu Narodowego, który zwołano do sali parafii naszej w celu założenia silnego protestu przeciwko pewnym regulacjom językowym ogłoszonym przez ks. Biskupa Eis'a i ks. Biskupa Messmer'a.

Na owym wiecu powzięto następujące rezolucje:

Zważywszy, że od pewnego czasu zauważyć się daje wśród wyższej hierarchii Kościoła Rzymsko Katolickiego w Stanach Zjednoczonych Pół. Am., którego i my jesteśmy wiernymi synami, ruch dążący ku wprowadzeniu kazań angielskich i nauki katechizmu w języku angielskim do kościoła i szkół zbudowanych i utrzymywanych kosztem przedstawicieli różnych narodowości, szukających w Stanach Zjednoczonych przytułku i opieki, a pomimo to pragnących, by tak oni, jako i ich dzieci, nie zapominali języka, w którym się ojcowie chowali, zważywszy, że już paru biskupów dało wyraz temu ruchowi, nakazując przez listy pasterskie, wystosowane do duchowieństwa, wprowadzenie kazań angielskich do kościołów i nauki angielskiej katechizmu do szkół parafialnych, zważywszy, że za tym przykładem mogą pójść i inni biskupi w osadach zamieszkałych gęsto przez ludność

polską, zważywszy, że my Polacy-katolicy, prześladowani w kraju naszym ojczystym i pracujący nad wyzwoleniem Ojczyzny naszej z niewoli, nie możemy przystać na to, aby w kościołach zbudowanych za nasze pieniądze i stanowiących posterunki polskość na ziemi amerykańskiej obok organizacji naszych i towarzystw—dzieci nasze miały ułatwiane zapominanie języka polskiego i obowiązków względem uciemnionej ojczyzny, zważywszy wreszcie, że matce naszej Kościołowi Rzymsko-katolickiemu nie może zależeć na tym, by nas wynaradawiać i wynaradawiać świątynie nasze, które pragniemy utrzymać ku jak największej korzyści dla Kościoła Św., a jednocześnie także i Ojczyzny naszej Polski:

My, Polacy, katolicy, zebrani na walnym wiecu w hali parafialnej Św. Trójcy w Chicago, wyrażając przede wszystkim cześć należną Stolicy Apostolskiej i przedstawicielom jej w Stanach Zjednoczonych, zwracamy się do Jego Eminencji Delegata Apostolskiego w Washingtonie i propagandy Wiary św. w Rzymie, z prośbą i naleganiem, by i nadal w kościołach naszych kazania, śpiewy, modlitwy i obrzędy, a w szkołach parafialnych nauka katechizmu odbywały się jedynie w języku polskim przez księży Polaków, oraz wzywamy inne parafie polskie w Stanach Zjednoczonych, aby w tym samym duchu wystąpiły i przesyłały odnośne rezolucje do J. E. Delegata Apostolskiego w Washingtonie i Propagandy Wiary św. w Rzymie, a jesteśmy pewni, że żądania nasze słuszne i uzasadnione pożądanym odniosą skutek.

Wiec ten pamiętny oddział nader dodatnio na społeczeństwo nasze. Na skutek rezolucji Wiecu, stronnictwo narodowe z podwójną siłą wystąpiło do walki z wszelkim prądem wrogim naszej narodowości.

W kazaniu na uroczystość św. Józefa wygłoszonym tego roku ks. Proboszcz podniósł myśl pobudowania nowego kościoła. Myśl tę skwapliwie podjął ogół parafialny.

Wizyty Jubileuszowe wspólnie rozpoczęto na Trójcowie w kwietniu. Odbywały się one przez dziesięć niedziel. Wielka liczba parafian nie omieszkała z nich skorzystać, starając się usilnie o dostąpienie odpustu zupełnego.

Ks. Proboszcz z chórem parafialnym wstrzymał się od udziału w obchodzie majowym, urządzonym w sali szkolnej, dnia 5-go maja, a to dla tej przyczyny, że w nim rej wodzili niezależni. Na początku wakacji przybył ks. K. Smogór, jako wikary do parafii naszej.

Na swym rocznym posiedzeniu odbytym w lecie parafianie uchwalili wysłać ks. K. Sztuczkę i p. A. Małką, jako delegatów na kongres Polsko - Katolicki w Buffalo, N. Y. Dodać należy, że ks. Proboszcza na owym Kongresie obrano pierwszym sekretarzem Wydziału Wykonawczego.

1902 — ROK PIERWSZEJ MISJI.

Zorganizowanie Kółka Literackiego i Tow. Dobroczynności pod wezwaniem Św. Wincentego a Paulo. — Zakupienie Posiadłości p. J. Wojtalewicza. — Pierwsza Misja.

Od samego założenia, parafia św. Trójcy spełnia zaszczytnie, z całym poświęceniem się wzniosłe swe posłannictwo. Przeświadczona o słuszności żądań swoich, mężnie i wytrwale zabiegała przez długie lata o pozyskanie sobie prawa do legalnego istnienia i samorządu. Z nastaniem lepszych czasów, kiedy już przebrzmiały echa walki, nastąpiła nowa dla niej era, era nowych zadań i dążeń. Wstępując w okres powojenny, parafia nasza zakreśliła sobie jak najszersze pole działania. Nie poprzestała ona na zaspakajaniu potrzeb i popędów religijnych swych owieczek. Troskliwa o należyte wychowanie i wykształcenie dziatwy, nie szczędziła żadnych starań, by system szkolny doprowadzić

do największej możliwie doskonałości. Pragnąc nadto zbliżyć do siebie tak młodych, jak i starych parafian, powiązała jednych i drugich w rozmaite towarzystwa.

Z pomiędzy towarzystw organizowanych w różnych odstępach czasu celem rozbudzenia w młodzieży chęci do nauki i wyższego wykształcenia, najwięcej wstawiło się Kółko Literackie, założone w kwietniu 1902 roku. Na czele organizujących stanął Brat Piotr, który przez kilka lat chwile wolne od zajęć szkolnych, poświęcał pracy nowemu towarzystwu, zachęcając młodzież trójcowską do wstępowania w jego szeregi. On to oparł Kółko na silnych podwalinach i zapewnił mu byt i istnienie. On też nim kierował w pierwszych latach i wpłynął niemało na wzrost jego liczebny i rozwój sił wewnętrznych.

Wystąpiwszy na arenę pracy oświatowej, Kółko Literackie przybrało życie bardzo czynne i ruchliwe. W początkach już swego istnienia odznaczyło się ono wielką działalnością w kierunkach nakreślonych mu przez założycieli. Członkowie jego, powodowani szczerą chęcią do nauki, do pracy nad sobą, zawsze wywiązywali się chlubnie z przyjętych na siebie obowiązków. Jak najwierniej zespalali z dyrektorem swe usiłowania w urządzaniu dwutygodniowych występów literackich, na których panował zawsze nastrój wspaniały i wesoły. Sala parafialna z okazji tychże występów zapelniała się szczelnie publicznością poważną, doborową, umiejącą ocenić wysiłki młodzieży zrzeszonej w Kółku.

Parafia nasza od dawna żywo zajmuje się sprawą ubogich. Lubo nie najstarsza, przystąpiła ona najrychlej do pracy dobroczynnej; pierwsze poczyniła w tym względzie kroki. Z postępowaniem czasu, we wszystkich parafiach polskich archidiecezji chicagoskiej utworzyły się parafialne Towarzystwa Dobroczynności, mające to samo zadanie i ustrój, co i nasze. Trójcowskie Towarzystwo Dobroczynności powołane do życia w roku 1897 nie mało położyło zasługi około wydzwignięcia biednych z toni ich nieszczęścia. Lecz ono po jakimś czasie podupadło i rozwiązało się dla pewnych powodów. Dzieło dobroczynne na Trójcowie znalazło największe poparcie w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo, zorganizowane w lipcu 1902 roku. W pierwszym już roku swego istnienia, nowe towarzystwo dobroczynne wielką wykazało energię w sprawie niesienia pomocy materialnej w niedostatku zostającym braciom naszym. W poczuciu obowiązków podjętych w imię miłości bliźniego, udzielało ono zapomogi także dzieciom ubogim do religijnego wychowania w szkole katolickiej.

W miesiącu maju zakupiła parafia lotę z domem od p. J. Wojtalewicza za 12.000 dolarów.

W tymże roku odbyła się u nas pierwsza Misja Św., którą prowadzili OO. Franciszkanie: Fr. Manel, Romuald Byzewski i Antoni Wiśniewski. Misyjne ćwiczenia rozpoczęły się dnia 22-go listopada, a zakończyły się 2-go grudnia. Wywarły one skutek pożądaný na parafianach, którzy licznie uczęszczali na nabożeństwa tak ranne, jak i wieczorne. Misyjonarzom i księżom miejscowym przybyło do pomocy wielkie grono kapłanów z innych parafii.

1903 — ROK FEDERACJI.

Założenie Osady Federacyjnej na Trójcowie i Klubu Kazimierza Pułaskiego. — Niedoślą Wycieczka. — Zakupienie Dwóch Lot. — Wizyta Ks. Arcybiskupa. — Triduum. — Ustanowienie Trzeciego Zakonu.

Parafia polska w Ameryce stanowi dla nas Polaków najważniejsze centrum życia społecznego. Tworzy ona zbiorową jednostkę narodową, stojącą na straży spraw najbardziej cały ogół obchodzących. Z nią się liczyć muszą z konieczności rzeczy wszystkie warstwy społeczeństwa naszego na wychodźstwie. Ustrojem swoim mało się różni parafia polska od rzeczypospolitej. Ma ona wszelkie

dane do swego zachowania i rozwoju narodowego. Godnie odpowiadając swemu zadaniu, krzewi bezustannie myśl patriotyczną opartą na czci Boga. — Czuwa nadto pilnie nad sprawą organizowania jednostek w towarzystwa, nad połączeniem pojedynczych towarzystw pod jeden sztandar.

Na Trójcowie potrzebne ku zrzeczeniu towarzystw kroki przedsięwzięto w roku 1897. Zawiązało się podówczas Stowarzyszenie Przyjaciół Młodzieży mające na czele Zarząd składający się z delegatów towarzystw. Z biegiem jednak czasu parafia nasza odczuła potrzebę ściślejszego złączenia towarzystw do niej należących. Sposobność do zaspokojenia tejże potrzeby nastęrczył ruch Federacji Polaków - Katolików w Ameryce z początkiem 1903 roku. Nasz ks. Proboszcz, długoletni sekretarz Wydziału Wykonawczego wspomnianej organizacji, przedstawił parafianom na ich rocznym posiedzeniu projekt utworzenia na Trójcowie stałej Osady Federacyjnej zlewającej w jedną organiczną całość wszystkie towarzystwa. Skutek jego wywodów wyraził się w tym, że cała parafia zapisała się do Federacji. Osada Trójcowska przystąpiła bezzwłocznie do pracy energicznej dla dobra Polonii miejscowej. Wzorując się na wzniosłym przykładzie Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży, rozciągnęła ona nader staranną i zbawienną opiekę nad dorastającą młodzieżą i poniekąd działwą szkolną.

Kilka miesięcy później powstał przy parafii naszej Klub Obywatelski Kazimierza Pułaskiego. Członkowie jego zobowiązali się przykładać rękę wszędzie, gdziekolwiek interes parafii wymagać będzie poparcia i pomocy. Stosownie do zamierzonego celu, postanowiono urządzać od czasu do czasu wycieczki i zabawy na dochód parafii. O ile nam wiadomo, parafii naszej wypada przypisać zasługę, iż pierwsza w Chicago zdobyła się na utworzenie podobnego klubu.

Tegoż roku, noszono się z myślą urządzenia wycieczki do Notre Dame, Ind. Odstąpiono jednak od zamiaru. Wszelkie pertraktacje w sprawie wycieczki proponowanej rozbiły się o zbyt wygórowane ceny kolejowe.

W tym samym roku parafia nabyła dwie loty na Cleaver ulicy, jedną od W. Weidlich, drugą od A. Beckman. Loty owe kosztowały 8,200 dolarów.

W roku tym przybył na Trójcowo w pierwsze odwiedziny ks. Arcybiskup Quigley. Parafia przyjęła go nader gościnnie. Podczas swych odwiedzin ks. Arcybiskup udzielił Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 321 osób.

Uroczystość Bierzmowania poprzedzało triduum pod przewodnictwem ks. Franciszka Manela, który także w tym czasie zaprowadził w parafii naszej Trzeci Zakon św. Franciszka z Assyżu.

1904 — ROK ODWIEDZIN J. E. KARD. SATOLLIEGO.

Wizyta Ks. Kardynała Satolliego. — Udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Kościuszki. — Udział w Trzecim Kongresie w Pittsburgu. — Kupno Lot i Domów. — Pożar na Hali. — Grunt pod Nowy Kościół. — Losowanie Farmy. — Konkurs na Plany. — Nowe Towarzystwa.

Do wydarzeń ważniejszych roku następnego zalicza się wizyta, jaką J. E. Kardynał Satolli złożył parafii naszej. Gdy lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że ks. Kardynał ma zawitać do nas dnia 10-go lipca, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zawrzało życie na ulicy Noble i jej przyległych. W jednej chwili z okien i nad drzwiami domów zabłyśły setki chorągwi i flag o barwach narodowych, amerykańskich i papieskich. Dzwony z wieży kościoła pięknie przystrojonego zaczęły wygrywać hejnał radosny, a ulice zaległy nieprzeliczone tłumy wiernych, cisnących się, by ujrzeć tego, który dał świadectwo prawdzie.

Około godziny 4-tej po południu wprost z pałacu ks. Arcybiskupa Quigley'a wyruszyły powozy wiozące dostojnych gości do polskiej parafii. W pierwszym z powozów jechał Kardynał Satolli w asyście Arcybiskupa Quigley'a, Monsignora O'Connell'a, ówczesnego rektora Uniwersytetu Katolickiego w Washingtonie, oraz bratanka Kardynała, Ks. Satolliego i dra Millera, sekretarza arcybiskupa. Za nimi ciągnęły powozy wiozące cały zastęp księży, tudzież komitet przyjęcia, w skład którego wchodził członek Klubu Obywatelskiego im. Kazimierza Pułaskiego.

Powozy poprzedzał oddział polskiej kawalerii z południowej strony miasta pod osobistą komendą p. Michała Wlekińskiego, dalej orkiestra, a za nią drugi oddział kawalerii z zachodniej strony miasta. Następnie posuwały się całe szeregi towarzystw. Pochód zamykał oddział kawalerii.

Przed kościołem w zbitej masie, oczekiwały tłumy ludu, a fala głów ludzkich poruszała się, jak łany zbóż poruszanych lekkim powiewem. Na kardynała oczekiwały setki dzieci szkolnych z chorągiewkami w ręku. Dziewczęta w bieli trzymały przepyszne bukiety z białych lilii. Porządek utrzymywały Czcigodne Siostry Nazaretanki, które niezmiernie pracowały, by przyjęcie wypadło wspaniale. Kardynał Satolli przybrany w purpurę, wysiadłszy z powozu, z miłym uśmiechem na ustach wstępował do plebanii, poprzedzony przez dziatwę. Zabawiwszy kilka minut na plebanii, udał się w asyście całego orszaku księży i obywateli do kościoła, by udzielić wiernym błogosławieństwa. Pomimo niebywałego ścisku zgromadzonej publiczności, porządek panował wzorowy.

Do kościoła wcisnęło się tysiące osób, a drugie tysiące pozostały na zewnątrz. W kościele powitał kardynała chór parafialny odśpiewaniem podniosłego "Ecce Sacerdos Magnus" pod dyrekcją p. A. Małka, po czym nastąpił śpiew pani J. Smulskiej, przy akompaniamencie skrzypiec Jana Małka, oraz organu. Duet "Tantum Ergo" wykonali Anna Małek i Józef Małek. Solo tenor Stanisław Małek. Duet "Lauda Sion" Helena Kempaska i Okońska, oraz chór.

Po udzieleniu benedykcji ogół na zakończenie odśpiewał "Niechaj będzie pochwalony", po czym Kardynał i jego orszak wyruszyli z powrotem na plebanie, gdzie się odbyło ceremonialne przyjęcie i wspaniały bankiet. Na plebanii chór dziewcząt szkolnych powitał Kardynała stosownymi śpiewami i deklamacjami, a mowy powitalne w imieniu młodzieży wypowiedziały: A. Wieczorowska, A. Wojtalewicz i A. Przybylska. W imieniu parafii przemawiał p. J. F. Smulski, były rzecznik miejski, dziękując Kardynałowi za jego pamięć o tej parafii. Kard. Satolli z rozrzwieniem wysłuchał tych przemówień, po czym sam w krótkiej przemowie zaznaczył, że parafia św. Trójcy zawsze cieszyć się będzie jego życzliwością i chwila otwarcia tego kościoła pozostanie mu w miłej pamięci. Chwalił także umiejętną i wzorową gospodarkę, oraz niezwykle wzrost tejże parafii. Szczególniejsze pochwały oddał szkole parafii św. Trójcy, nazywając ją najlepiej urządzoną polską szkołą parafialną w Ameryce.

Czcigodne Siostry Nazaretanki pod przewodnictwem swej przełożonej Siostry Stanisławy wręczyły Kardynałowi artystycznie wykonaną chusteczkę, na której złotem i drogimi kamieniami były wyhaftowane herby kardynalskie, herb polski i krzyż, jako godło kościoła katolickiego.

Niewiasty z Towarzystwa Różańcowego parafii św. Trójcy złożyły dar w postaci arcykosztownie wykonanego różańca z kości słoniowej, złota i drogich kamieni. Złożono kardynałowi wiele innych cennych pamiątek i przepysznych bukietów.

Po ukończonych ceremoniach odbył się wspaniały bankiet, na którym słynny kucharz p. Czochański wykazał swoją znajomość sztuki kulinarnej, to też nie dziw, że obconarodowym gościom smakowały po polsku sporządzone potrawy.

Uczta trwała przeszło dwie godziny, podczas której Kardynał wypytywał się ciekawie o wszelkie szczegóły, dotyczące wychodźców polskich, okazując wielkie zainteresowanie.

W końcu kardynał Satolli, życząc pomyślnego rozwoju ukochanej przez siebie parafii, udał się z powrotem do pałacu Arcybiskupa.

Dzień 10-go lipca, to jedna z najjaśniejszych chwil w dziejach parafii św. Trójcy.

Przyjęcie Kardynała wypadło nader imponująco nawet dla amerykańców, a dzienniki angielskie poświęciły po kilka szpalt opisu tej uroczystości, podając zarazem, że liczba zebranej ludności dochodziła do 20.000 osób.

Zakonowi Sióstr Nazaretanek należy się szczere uznanie za gorliwą pracę podczas całej uroczystości, a komitet obywatelski z Klubu Pułaskiego może sobie powinszować, że zaskoczony niespodzianie, w przeciągu paru godzin potrafił wykonać tak obfity program co do joty.

Ukoronowaniem uroczystości nazwać można wspaniałe śpiewy chórów i solistów, a dyrygent p. A. Małek stanął na wysokości zadania swego.

Parafia nasza brała bardzo czynny udział w odsłonięciu pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago, dnia 11-go września roku omawianego. Nasze grupy związkowe i towarzystwa tworzyły osobną dywizję w pochodzie olbrzymim do podnóża pomnika.

Kilka tygodni później Osada nasza federacyjna wysłała pp. Marcinkiewicza, Fr. Kucharzewskiego i A. Krygiera, jako delegatów na Trzeci Kongres Rzymsko - Katolicki w Pittsburghu. Na powyższy kongres udał się także ks. Proboszcz, jako urzędnik Wydziału Wykonawczego.

W roku tym, parafia nasza powiększyła swoją posiadłość zakupieniem dwóch lot i dwóch domów od S. Wojtalewicza. Za loty i domy zapłacono 16,000 dolarów. W dwa dni po przeprowadzeniu tej transakcji, nabyła parafia za 5.000 dolarów lotę 18, na Cleaver ulicy, od Chicago Traction Co. Z zakupieniem tej loty zarząd parafii miał największe kłopoty, kilkoletnie jego zabiegi były bezskuteczne, dopiero za staraniem usilnym p. J. F. Smulskiego udało się tę sprawę ostatecznie załatwić.

W nocy z dnia 29 na 30go kwietnia wybuchł pożar w sali szkolnej, przyczyniając szkody około 2.600 dolarów. Tę szkodę zupełnie pokryły ubezpieczenia ogniowe. Z piętra częściowo zburzonego ogniem zbudowano dwa piętra, jedno mieszczące cztery klasy szkolne, drugie mniejszą salę przeznaczoną na posiedzenia. Koszt przebudowy wynosił 4.003 dolarów.

W tym samym czasie rozpoczęto usuwać domy z miejsca potrzebnego pod nowy kościół, na rzecz którego urządzono losowanie farmy w połowie jesieni, подарowanej przez p. Adama Majewskiego.

Latem ogłoszono konkurs na plany na nowy kościół. Szkic przygotowany przez p. Von Herbulisa wszystkim się najlepiej podobał. Załączony do szkicu kosztorys wynosił 130.000 dolarów. Tegoż samego roku zorganizowano przy parafii naszej Towarzystwo beneficjalne dla pań i panien pod wezwaniem św. Anny. Prócz tego, samotni młodzieńcy należący do parafii zawiązali pomiędzy sobą towarzystwo, nadające mu nazwę św. Michała.

1905 — ROK BUDOWY KOŚCIOŁA.

Zmiana Planów p. Von Herbulisa. — Kopanie Ziemi pod Nowy Kościół. — Kłopoty ze Starym Kościołem. — Poświęcenie Kamienia Węgielnego. — Trudności w Sprawie Pożyczki. — Zmiana Księży. — Projekt Wyższej Szkoły.

Plany na nowy kościół przedstawione przez p. Von Herbulisa okazały się niewykonalnymi, dlatego, iż pociągnęłyby za sobą za wielkie koszty. Postarano się więc o innego architekta. Za poradą p. J. Schermanna zamówiono p. W. Kriega do przerobienia planów p. Von Herbulisa w sposób najdogodniejszy dla parafii.

Dnia 4-go kwietnia, 1905 roku, rozpoczęto kopać ziemię pod nowy kościół. Mszę św. na intencję szczęśliwej budowy i uchronienia robotników od wypadków niefortunnych, odprawił ks. Proboszcz, a po odśpiewaniu stosownych pieśni udano się na miejsce budowy.

Ks. Proboszcza otoczył Komitet parafialny, Pułaszczyny i wierni parafianie, po czym ks. Sztuczko pierwszy zabrał się do kopania w miejscu znakiem krzyża oznaczonym. Za przykładem poszli inni księża, członkowie komitetu parafialnego i budowy, Pułaszczycy, a za chwilę cały plac zaroił się od kopiących tę ziemię Trójcowian. Trwało to ze dwie godziny, po czym niejedni zebraли się na plebanii, a Pułaszczycy podążyli do swego lokalu. Omawiano sprawę budowy nowego kościoła i układano już nawet program uroczystości poświęcenia tegoż.

Kiedy przystąpiono do budowy, kościół stary znajdował się na lotach przy Cleaver ulicy. Stał tyłem do tej ulicy i tyłem do zaułka. Na tym miejscu przecież nie mógł pozostać ponieważ uniemożliwiałby budowę kościoła nowego. Musiał więc być przeniesiony na inne miejsce — na loty sąsiednie. Tych jednak parafia dokupić się nie mogła podówczas, nie narażając się na szwank swego i tak niezbyt dobrego kredytu, Cóż było robić? Zdając sobie należycie sprawę z trudności, ks. Proboszcz wraz z Komitetem parafialnym przez dłuższy czas suszył sobie głowę nad rozwiązaniem tej zagadki. W tym naraz wyłoniła się szczęśliwa myśl umieszczenia kościółka starego tymczasowo po części na Cleaver ulicy, po części na przyległej własności parafialnej, która nie miała być zajęta przez kościół nowy. Projekt ten podobał się Komitetowi parafialnemu, bo okazał się nie tylko praktycznym, ale też i wykonalnym. Dzięki też temu przypadkowi, parafianie nasi ani przez jedną niedzielę podczas budowy nowego kościoła nie byli pozbawieni mszy św. w kościele własnym.

Dnia 25-go czerwca parafia nasza święciła podwójną uroczystość. Jedną z nich było przyjęcie ks. Arcybiskupa Symona, a drugą uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego nowo budującego się kościoła św. Trójcy.

Już o godzinie pierwszej zaczęły się zbierać tłumy publiczności na pięknie udekorowanych ulicach w dzielnicy związkowej. Zewsząd ściągali się członkowie grup związkowych i towarzystw kościelnych, które miały wziąć udział w paradzie. Największy ruch, rzecz pewna, panował przy parafii św. Trójcy, a porządek u wejścia do plebanii utrzymywała straż obywatelska, złożona z członków Klubu Pułaskiego.

Tuż za nimi ustawiły się dziewczęta ze szkoły na Trójcowie pod kierunkiem Sióstr Nazaretanek. Dzieci przybrane były w białe sukienki, a w rączkach trzymały bukiety z lilii i piwonii. O czwartej godzinie zajechały powozy, z których wysiedli księża polscy towarzyszący ks. Arcybiskupowi Symonowi.

Ks. Arcybiskupa wprowadził na plebanię ks. Proboszcz, po czym chór dzieci odśpiewał pieśń: "Witaj nam gościu pożądanym". Następnie Anna Wieczorowska, uczennica szkoły trójcowskiej, wypowiedziała w imieniu dziatwy serdeczne

powitanie arcybiskupa. Z kolei przemówił w imieniu parafii ob. S. Górecki. Następnie wystąpiła z mową panna Stanisława Woźniak, jako prezeska chóru parafialnego.

Na przedmowy odpowiedział krótko ks. Arcybiskup Symon, zapewniając, że ks. Kardynał Satolli przechowuje w sercu parafian św. Trójcy i życzy im powodzenia w dziele, jakiego się podjęli.

W tej chwili chóry parafialne pod dyрекcją p. A. Małka odśpiewały "Niech żyje nam" i "Jeszcze Polska nie zginęła". A wśród bicia dzwonów zebrani wzniesli okrzyk na cześć dostojnego gościa. Tymczasem uformował się w ulicy Noble olbrzymi pochód pod kierunkiem głównego marszałka ob. F. Ksyckiego, a dywizję związkową poprowadził konno naczelny lekarz Związku, prof. Kuflewski. Mimo szalonego upału, uczestniczyło w tym pochodzie około dziesięć tysięcy ludzi.

Pochód ruszył ulicą Noble aż do North Ave., naprzeciw ks. Arcybiskupa Quigley'a, po czym poprowadził gościa do fundamentów budującego się kościoła, gdzie zapoczątkowano niebawem uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. Poprzedzani przez dzieci szkolne przybrane w ubrania białe, w otoczeniu księży i chórow parafialnych, przeszli obaj arcybiskupi po całym obszarze, na którym wkrótce miał stanąć kościół. Po odmówieniu modlitw i pokropieniu fundamentów, wystąpił na czoło zgromadzonych ks. Arcybiskup Symon i wypowiedział mowę treści następującej:

Ten kościół, który tu wy budujecie będzie na zawsze kościołem katolickim i polskim. Polacy chcą się modlić i dla tego stawiają świątynie, dając tym dowód, że pamiętają o Bogu, podczas pracy nad zdobyciem grosza. Każdy Polak dbający o swój kościół chce być jak jednym z żywych kamieni, z których gmach ten się składa i sercem się wznosi ponad zwykłe sprawy świata.

Niech ten kościół będzie przybytkiem zgody, jedności i miłości bratniej wśród Polaków, którzy wyrzec się powinni raz na zawsze niezgody, swarów, kłótni i podejrzeń.

Kościół ten będzie nie tylko katolickim, ale i polskim.

Modlić się będziecie po polsku, w mowie, którą Wam Ojczyzna przekazała. Pan Bóg stworzył Was Polakami, więc nie wstydzcie się tego, a módlcie się po polsku w takim duchu, jak wasza polska dusza czuje. Niech ta świątynia będzie szkołą polskiej modlitwy w Waszej Ojczystej mowie zanoszonej i zanosząc modły Wasze czujcie się Polakami, jakimi Bóg Was stworzył. — Mowę swą zakończył Arcybiskup udzieleniem zebranym błogosławieństwa apostołskiego.

Zarząd parafialny wielkie napotkał tego roku trudności w sprawie zaciągnięcia pożyczki potrzebnej do ukończenia budowy kościoła. Nie chciano udzielić parafii pożyczki, dopóki nie nabędzie na własność swoją zaułka, na którym częściowo miał stanąć kościół. Po wielu staraniach i zabiegach, zaułek ten zakupiono od Chatfield Taylor za 1.500 dolarów.

W połowie roku omawianego ks. B. J. Iwaszewski przeniesiony został do South Bend, Ind., a miejsce jego zajął ks. M. T. Szalewski.

W roku tym zarząd parafii, troskliwy o wyższe wykształcenie młodzieży, powziął zamiar utworzenia w jak najbliższej przyszłości Wyższej Szkoły przeznaczonej dla wychowanków trójcowskiej szkoły elementarnej.

1906 — ROK POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

Jan Knietz Sekretarzem Parafialnym. — Strata Pieniędzy. — Kłopoty z Architektami. — Kaplica ŚŚ. Aniołów Stróżów. — Prymicje. — Wiec w sprawie Sierocińca. — Rozebranie Starego Kościoła. — Poświęcenie Nowego.

W roku następnym p. Jan Knietz, długoletni zakrystjan przy kościele św. Trójcy, pozyskał urząd sekretarza parafialnego.

W roku tym bank Stenslanda upadł w interesach i zawiesił wypłaty. Parafia nasza z 25.000 dolarów w nim deponowanych straciła 5.000 dolarów.

Niemalych kłopotów nabawili parafii naszej architekci: Schlaks i Von Herbulis. Pierwszy z nich wytoczył zarządowi parafii proces, domagając się od niej wynagrodzenia za szkice, które odrzucono przed rokiem. Na życzenie ks. Arcybiskupa sprawę tę załatwiono w sposób polubowny. Von Herbulis, który wystąpił z podobnym żądaniem, otrzymał 700 dolarów za odstąpienie swych planów.

Pomimo rozmaitych przeszkód, budowa kościoła postępowała raźnie, wznosiła się coraz bardziej. W pierwszych już dniach czerwca, 1906 roku, dolną część kościoła wykończono i oddano do użytku wiernych. W kaplicy SS. Aniołów Stróżów — tak nazwano dolne piętro kościoła — pierwszą mszę św. odprawił nowo wyświęcony sługa Boży, ks. F. Wojciechowski. W dzień prymicji odbył się w sali Walsha wiec w sprawie Sierocińca św. Jadwigi. Na tym wiecu parafia nasza miała liczne grono przedstawicieli.

W miesiącu czerwcu rozebrano stary kościół.

Nowy kościół poświęcono 6-go października, a poświęcono go wobec tak olbrzymiego napływu narodu i towarzystw, jaki rzadko spostrzec można. Jak niewyczerpana i różnorodna rzeka, płynęły towarzystwa, jedno za drugim, ze wszystkich stron a nad nimi dumnie powiewały polskie i amerykańskie sztandary. Dźwięk rozkołysanych dzwonów, tony muzyki przepełniały cudowną, jesienną atmosferę, a nad tym wszystkim, olbrzymim, niezmiernym łukiem unosiło się bez skazy niebios sklepienie. Zaiste dzień 6-go października, 1906 roku, pamiętnym będzie nie tylko w dziejach parafii św. Trójcy, ale także w dziejach Polonii chicagoskiej.

O godzinie 8:30 ob. Ksycki dał znak buławą do rozpoczęcia marszu. Zagrały trąby, zawarczały bębny, i ruszyła procesja. Jak w kalejdoskopie przesuwały się przed oczyma widzów jedno towarzystwo za drugim, a na czele każdego to chorągiew, to sztandar i ciągnęły po ulicach udekorowanych pięknie, i jak makiem zasianych ludnością, przypatrującą się pochodowi. Ciągnęły towarzystwa cywilne, wojskowe, a potem długi, nieskończony, zda się, szereg powozów.

Pochód ruszył z rogu Division i Noble ulic i posunął się olbrzymim wężem ku Milwaukee Ave.; dalej po Dickson i Blackhawk do Noble i North Ave., gdzie oczekiwano przybycia ks. Arcybiskupa. Na rogu Noble ulicy i North Ave., procesja objęła powóz wiozący ks. Arcybiskupa i zatoczywszy wielki łuk po Paulina ul., weszła na powrót na Milwaukee Ave., a rażnym krokiem posunęła się ku Noble ulicy, a po Noble przedefilowano przed kościołem i pochód się skończył.

W ogóle wzięwszy, parada cała odznaczała się porządkiem i zachowaniem się wzorowym wszystkich biorących w niej udział, co zawdzięczyć należy i nastrojowi duchownemu i zdolnemu prowadzeniu głównego marszałka p. F. Ksyckiego. Sztab jego składali pp. W. Schrojda, St. Kunz, W. Józwiakowski, J. Gieszkiewicz, M. Narjewski i F. Kucharzewski.

Gdy powóz księdza Arcybiskupa otoczony strażą honorową zajechał przed plebanię, przystąpiono niezwłocznie do rozpoczęcia ceremonii. Długi szereg księży z procesją posunął się ku kościołowi,

poprzedzając Arcybiskupa, który przybrany w szaty arcypasterza z mitrą na głowie i pastorałem w ręku, kroczył ku nowej świątyni błogosławiąc masy narodu. Po odśpiewaniu obrzędu poświęcenia, nastąpiła pontyfikalna msza Św., podczas której chór parafialny prześlicznie śpiewał pod dyktando prof. A. Małka. Ksiądz Wojtalewicz wygłosił wspaniałe kazanie.

Po sumie odbył się na plebanii obiad dla księży i gości zaproszonych, a po południu ks. Arcybiskup udzielił Sakramentu bierzmowania.

O godzinie szóstej wieczorem w sali szkolnej odbył się bankiet urządzony staraniem Klubu Pułaskiego. Do stołów zasiadło około 600 osób, pomiędzy którymi ks. Biskup Muldoon i wielu dygnitarzy tak duchownych, jak i cywilnych. Pan Jan F. Smulski pełnił rolę gospodarza i przewodniczącego i wygłosił pierwszą mowę. Po nim przemawiał ks. Biskup, sędzia federalny Grosscup i inni. Bankiet skończył się o godzinie 10-ej wieczorem i wypadł pod każdym względem znakomicie.

1907 — ROK NOWEGO W PARAFII PORZĄDKU.

Nowe regulacje parafialne. — Zrównanie cen dzierżawy ławek. — Ciasnota w szkole i na Plebanii. — Projekty powiększenia szkoły. — Nowi pracownicy duchowni. — Pierwsza wycieczka do Notre Dame. — Pierwsza Misa w nowym kościele. — Stacje Drogi Krzyżowej. — Niedoszły Kongres.

Pierwszą sprawą, która mocno zarząd parafii zajęła w roku 1907, było zaprowadzenie nowego w parafii porządku. Na posiedzeniu parafialnym ogół zatwierdził przedłożone mu prawa i ustawy. Brzmiały one jak następuje:

Dzierżawa ławek wynosi \$1.50 od miejsc przednich, \$1.25 od średnich, oraz \$1.00 od miejsc tylnych na kwartał. Dzierżawcy ławki mają prawo zajmować swe miejsce tylko na sumie w niedziele i święta obowiązujące.

Kolekta ławkowa od jednego miejsca na mszy o godzinie szóstej wynosi pięć centów; na mszy o godzinie siódmej i w pół do dziewiątej dziesięć centów. Przy wręczeniu należności ławkowej otrzymuje się od kolektora stosowne pokwitowanie. W gankach na zwykłych nabożeństwach stać się nie pozwala. Zajmujący miejsca w gankach płacą tyle, ile się należy za miejsce w ławkach.

Kolekta miesięczna, czyli tak zwany roczny podatek parafialny, wynosi po pięć dolarów rocznie od rodziny, tudzież od pełnoletniego mężczyzny bezżennego, zaś po trzy dolary rocznie od mężczyzny mającego tymczasowo żonę i dzieci w kraju, od młodzieńca pełnoletniego i pełnoletniej osoby płci żeńskiej, żyjącej samotnie.

Przez zbudowanie nowego kościoła parafia nasza zaspokoiła jedną z największych swych potrzeb. Odtąd mogła ona dogodniej pracować nad dusz zbawieniem, nad rozwojem sił swych wewnętrznych. Nowy kościół wielce pomógł jej do wzrostu liczebnego. Wzrost ten objawił się bezustannym przystępowaniem do niej nowych przybyszów. Z powiększeniem się parafii powiększył się zastęp księży, skutkiem czego plebania wystawiona za czasów ks. Mielcusznego okazała się stanowczo za szczupłą.

Z natury rzeczy szkoła nasza rozwinęła się odpowiednio do rozwoju parafii. W roku 1907 wzrosła ona do takich rozmiarów, że stała się zbyt ciasną. Dlatego powzięto zamiar pobudowania nowego gmachu szkolnego, w który dziatwa nasza ucząca się znalazłaby godne pomieszczenie. Długo zastanawiali się parafianie, gdzie wybrać miejsce pod nowy gmach szkolny. Jedni radzili nabyć loty znajdujące się po przeciwnej stronie Noble ulicy. Inni podali myśl zakupienia domu i lot p. W. Dyniewicza, sąsiadujących ze szkołą naszą i domem towarzystw.

W lecie tego samego roku przybyli jako wikariusze do naszej parafii księża: L. Szybowicz i S. Sypniewski.

Tegoż roku urządzono pierwszą wycieczkę do Notre Dame, Ind., głównej siedziby Zgromadzenia św. Krzyża, do którego należą księża i bracia, pracujący w parafii św. Trójcy. Mszę św. dla uczestników wycieczki odprawił ks. Morrissey, C. S. C., kazanie zaś wygłosił ks. K. Truszyński, powszechnie znany kaznodzieja.

W roku tym odbyła się pierwsza misja w nowym kościele. Przeprowadzili ją 00. Franciszkanie: F. Manel, A. Wiśniewski i K. Rybiński.

W tym też czasie zakupiono od Da Prato Kompanii Stacje Drogi Krzyżowej.

W roku 1907 Wydział Wykonawczy, stojący na czele Federacji Polaków Katolików w Ameryce, silnie agitował za zwołaniem czwartego Polsko - Katolickiego Kongresu do South Bend, Ind. Poczył też stosownie pod tym względem przygotowania. Postarał się mianowicie o ułożenie programu obrad przyszłego kongresu. Wysłał nadto zaproszenie na mający się odbyć kongres do wszystkich Arcybiskupów i Biskupów polskich, jak nie mniej i do Arcybiskupów i Biskupów rzymsko - katolickich w Stanach Zjednoczonych. W zaproszeniu do tych ostatnich określił Wydział główne zadanie kongresu oraz wyraził prośbę, aby raczyli udzielić mu rad i wskazówek, tudzież zachęcili podwładne sobie polskie duchowieństwo i lud do czynnego udziału w kongresie.

Praca przed kongresowa spotkała się z różnymi przeszkodami. Jedną z nich pochodziła stąd, że wyższa władza kościelna w Ameryce nie sprzyjała sprawie zwołania kongresu. Drugą stanowiły wybryki Federatów milwauckich dążących drogą radykalną do załatwienia kwestii równouprawnienia kleru polskiego w Ameryce. Ze względu na te przeszkody kongres proponowany przez Wydział Wykonawczy odłożono na czas nieograniczony.

1908 — ROK OTWARCIA DOMU SIÓSTR NA TRÓJCOWIE.

Zakup realności. — Otwarcie Domu Sióstr Nauczycielek. — Pomnik dla Jabłońskiego. — Żelazne schody. — Katolicki Kongres Misyjny. — Federacja. — Działalność Wydziału Wykonawczego.

Miejsce, na którym stanął nowy gmach szkolny, składa się z dziewięciu lot nabytych w różnych odstępach czasu. Trzecią część tychże zakupiła parafia w ostatnich dniach maja, 1908 roku. Jedną lotę nabyła od Franciszka Kopkowskiego, drugą od C. Pedersona, trzecią zaś od Marjanny Bielawy. Za wszystkie powyżej wyszczególnione loty zapłacono razem 17,205 dolarów. Najkorzystniejszą dla parafii okazała się ostatnia z lot wzmiankowanych. Na niej bowiem znajdowały się dwa domy, w których prawie lat osiem mieszkały nasze Czcigodne Siostry Nauczycielki. Do tych domów przeprowadziły się w roku omawianym.

Klub Kazimierza Pułaskiego wystawił tego roku pomnik ś. p. F. H. Jabłońskiemu, który przez długie lata dzielnie stawał w obronie parafii naszej.

Zgodnie z nakazem zarządu miejskiego, dobudowano w tym roku schody żelazne do gmachu szkolnego.

W roku tym parafia uczestniczyła w katolickim Kongresie Misyjnym, zwołanym do Chicago przez "Church Extension Society" w celu obudzenia wśród katolików Stanów Zjednoczonych ducha misyjnego. Nabożeństwa odbywały się jednocześnie po wszystkich parafiach. W naszym kościele nabożeństwo odprawił Ks. Biskup J. Schwebach z diecezji La Crosse, Wis.

Doznawszy zupełnego niepowodzenia w pracy około wykonania uchwał III Polsko-katolickiego Kongresu, Wydział Wykonawczy przestał, w roku 1908, zbierać się na wspólne narady, układać programy na przyszłość. W następstwie tego zachwiały się podstawy Federacji Polsko-Katolickiej. Wszelkie nadzieje zespolenia wszystkich Polaków-Katolików w Stanach Zjednoczonych pod sztandar Federacji oparły się o pierwszego Biskupa Polskiego w Ameryce. Ale ten nie raczył zaopiekować się Federacją.

Wobec tego Wydział Wykonawczy, pełniący obowiązki Zarządu Centralnego w Federacji, rad nierad przestał być czynnym. Nie wszystkie atoli Osady Federacyjne podupadły. Niejedne z nich po dziś dzień pracują z niemałym pożytkiem dla spraw lokalnych, jako też dla spraw żywo obchodzących cały nasz ogół polski.

Najmniej nie ulega wątpliwości, że Federacja wyświadczyła społeczeństwu polskiemu w Ameryce niespożyte przysługi, że jej Wydział Wykonawczy z nader trudnych zadań wywiązał się jak mógł najlepiej. Pomimo rozmaitych przeszkód stawianych mu przez prasę i szkodliwych działaczy społecznych, Wydział ten pracował na obranym stanowisku umiejętnie i wytrwale. Na nic nie zważając, borykał się przez wszystkie lata z uciążliwą nad wyraz kwestią utworzenia Federacji, zmierzającej ku zorganizowaniu możebnie najzupełniejszemu Polonii amerykańskiej, rozrzuconej po rozlicznych osadach tego kraju w celu umożliwienia wspólnej pracy dla dobra ogółu.

Jak w pierwszym tak i w drugim terminie urzędowania swego, Wydział Wykonawczy zajmował się sprawą równouprawnienia kleru polskiego czyli kwestią biskupów polskich. Na programie swej działalności umieścił także sprawę statystyki mającej na celu dokładne spisanie ludności polskiej w tym kraju, co uznane zostało za potrzebne jako przyczynek do memoriału, jaki Ojcu św. miała wręczyć Delegacja Rzymska. W memoriale owym przedstawiono powody, dla których Polacy katolicy starają się o to, aby i kapłani polscy w tym kraju przypuszczani byli do Hierarchii Kościoła. Prócz tego, Wydział Wykonawczy postarał się o zorganizowanie odpowiedniej akcji pomocniczej dla Polskiego Domu Emigracyjnego św. Józefa w Nowym Yorku, usiłował wzbudzić w kraju ojczystym większe zainteresowanie się Polakami w Ameryce, dał inicjatywę wspólnemu Sierocińcowi Polskiemu w Chicago, omawiał projekt Ks. Arcybiskupa Symona, tyczący się seminarium w Krakowie dla kleryków polskich w Ameryce. Krzątał się także około ulepszenia podręczników szkolnych tudzież około założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej, które by obejmowało jak najszersze koła naszego społeczeństwa.

Działalność Wydziału zasadzała się w dalszym ciągu na zbieraniu ofiar naprzód na sieroty wrzesińskie, potem na powodzian w Polsce, a w końcu na chleb dla głodnych w Królestwie Polskim. Kolekta na sieroty wrzesińskie przyniosła \$3,928.63. Kolekta na powodzian wynosiła \$2,498.60. Na rzecz głodnych zebrano \$8,212.07.

Nadto Wydział Wykonawczy brał udział w sprawie pomników Kościuszki i Pułaskiego, oraz w niektórych innych sprawach ogólnopolskich, jak np. Zjazd Wszechsłowiański w St. Louis, Mo.

Sprawa Sierocińca Polskiego. — Opodatkowanie Parafii. — Zmiana Księży. — Brat Stanisław Sekretarzem Kancelarii Parafialnej. — Reperacje Dzwonu. — Pierwsza Wizyta Ks. Biskupa Rhodego. — Poświęcenie Organów. — Kalendarzyk Parafialny.

Odezwa Wydziału Wykonawczego w sprawie pobudowania wspólnego przytułku dla sierot polskich w Chicago i okolicy znalazła oddźwięk w sercach ogółu. Do urzeczywistnienia tejże sprawy jak najgorliwiej wzięło się duchowieństwo polskie, zachęczone przez miejscowego ks. Arcybiskupa. Specjalny komitet składający się z księży czuwał nad tą sprawą; nie pozwolił jej zejść z porządku dziennego, aż się stała faktem dokonanym.

Każdą parafię polską opodatkowano odpowiednio na rzecz Sierocińca polskiego. Na parafię naszą włożono takse wynoszącą 7.000 dolarów, które miały być zebrane i zapłacone w przeciągu lat dziesięciu. W roku omawianym nasze Towarzystwo Św. Wincetego a Paulo na cel powyższy wniosło w imieniu parafii pierwszą ratę w sumie 750 dolarów.

W roku tym zaszły zmiany w duchowieństwie na Trójcowie, mianowicie, Ks. M. T. Szalewski został powołany do Notre Dame, Ind., na profesora języka polskiego na uniwersytecie tamtejszym, zaś ks. S. Sypniewskiego przeniesiono na posadę wikarego przy kościele Św. Jadwigi w South Bend. Miejsce ich przy kościele Św. Trójcy zajęli księża: Stanisław Gruza, były asystent przy kościele św. Kazimierza i Stanisław Górka, były asystent przy kościele Św. Jadwigi w South Bend.

W tym samym czasie Brat Stanisław został Sekretarzem Kancelarii parafialnej.

Dzwon pęknięty z wieży kościoła naszego usunięto tego roku i odesłano w celu naprawy do fabryki dzwonów E. W. Vanduzen Co. w Cincinnati, Oh, gdzie był pierwotnie odlany. Koszt reperacji i transportu, wynoszący przeszło 200 dolarów, wzięło na siebie nasze znane z ofiarności Towarzystwo Niewiast Różańcowych.

Dzień 15go sierpnia był rzeczywiście dniem wielkiej uroczystości na Trójcowie, bo po raz pierwszy zawitał w progi nasze Ks. Biskup P. Rhode. Parafianie należycie pojęli znaczenie tych odwiedzin. Ślicznie bowiem udekorowali swe domy, nadając im wygląd odświętny. O godzinie drugiej wyruszono na stację Clybourn Junction kolei Chicago & North-Western, dokąd przyjechać miał z Des Plaines, IL, nasz Gość Dostojny. O godz. 3:15 przybył Ks. Biskup, którego wprowadzono do oczekującego nań samochodu.

Ruszyły potem olbrzymie dywizje we wspaniałym pochód do kościoła. Na przodzie kroczył pluton policji, za nim główny marszałek, p. Jan Błazejczyk i adjutanci: pp. F. Kucharzewski, M. Wojtecki i T. Weyna, za nimi kapela E. Nowakowskiego, liczne towarzystwa rycerskie i kościelne oraz grupy związkowe.

Przed plebanią dzieci, ubrane w bieli z liliami w rękach, utworzyły szpaler, przez który wszedł Ks. Biskup do plebanii, skąd w szatach pontyfikalnych przeszedł w otoczeniu duchowieństwa do kościoła. Tam przemówił do licznie zebranych wiernych, po czym udzielił Sakramentu Bierzmowania. Po kolacji p. J. Hibner, nasz wybitny parafianin, samochodem odwiózł Ks. Biskupa do So. Chicago. Gość nasz Najprzewielebniejszy wyniósł od nas najlepsze wrażenie. I słusznie, bo parafianie nasi znakomicie spisali się i okazali swoją obecnością, że szanują swego Pasterza.

Dnia 25go listopada odbyło się poświęcenie naszych nowych organów przy licznym współudziale parafian i gości. Aktu poświęcenia dokonał ks. Biskup P. Rhode w asyście księży: F. Langiego

i B. Czajkowskiego oraz w towarzystwie licznego zastępu księży.

Nasze organy o dwóch manualach i klawiaturze pedałowej, posiadają 39 t. zw. registrów z 2068 trąbami i trąbkami. Najdłuższe z nich mierzą 16 stóp. Organy zbudował p. L. Van Dinter z Mishawaka, Ind., dobrze znany organmistrz, za cenę 10,000 dolarów. Na pokrycie tej sumy zbierano specjalne kolekty, które wynoszą \$2,986.89. Nadto \$628.85 zebrał Chór Św. Trójcy drogą koncertów, co razem czyni \$3,613.74.

W Wielkim Poście tego samego roku pojawił się pierwszy numer "Kalendarzyka z Trójcowa," wydawanego w celu zaznajamiania parafian par. Św. Trójcy z tym wszystkim, co ich, jako członków tejże parafii, obchodzić może i powinno. Redaktorzy Kalendarzyka oświadczyli z góry, że wydawać go będą zupełnie bezpłatnie, że tylko tyle ogłoszeń w Kalendarzyku uwzględnią, ile nakład tego wymagać będzie.

1910 — ROK ZAŁOŻENIA WYŻSZEJ SZKOŁY.

Otwarcie Wyższej Szkoły. — Nabycie Domu i lot p. W. Dyniewicza. — Nabożeństwo Żałobne. — Rezolucje z powodu śmierci J. E. Kard. F. Satolliego. — Prymicje. — Rzadkie uroczystości. — Obchód Grunwaldzki. — Bazar.

Bardzo mały procent młodzieży naszej dorastającej kształci się w szkołach wyższych. Ten smutny fakt nakłonił przed laty Zarząd parafii Św. Trójcy do utworzenia, przy tutejszym kościele i szkole, zakładu wychowawczego, mającego charakter wyższej szkoły ludowej, podobnej do tak zwanych Uniwersytetów Ludowych, przeznaczonych dla osób przeważnie starszych.

Zadaniem tej naszej szkoły było zastąpienie w pewnej, acz skromnej, mierze zwyczajnych szkół wyższych, mających na celu wszechstronny i systematyczny rozwój, wychowanie i kształcenie młodzieży.

Zawiadywał nią ks. Proboszcz w porozumieniu z parafianami oraz przedstawicielami towarzystw miejscowych, tworzących Osadę Św. Trójcy. W tej pracy pomagali mu, jako dyrektorzy poszczególnych oddziałów lub instruktorzy, po części miejscowi księża asystenci, po części zaś nauczyciele szkoły Św. Trójcy, tudzież inni ludzie dobrej woli, szczerze naszą młodzież miłujący. Wyższe kursy naukowe, z nie małym prowadzone powoźdzeniem przez dłuższy przeciąg czasu, dały silny impuls do założenia Wyższej Szkoły na Trójcowie w roku 1910. W program nowego zakładu naukowego wprowadzono kurs klasyczny i te przedmioty, które wchodzą w zakres szkół przemysłowo-handlowych.

W tymże roku zakupiono od p. W. Dyniewicza za sumę 29,000 dolarów grunt potrzebny pod nowy gmach parafialny. Od razu nie przystąpiono do budowy nowego budynku dla braku fundusów. Przerobiono natomiast dom znajdujący się na owym gruncie. Odnośną robotą zajął się p. J. Piątkiewicz. Skutkiem przeróbki nabyto pięć klas szkolnych i pierwszy lokal Wyższej Szkoły. Tego samego roku nadeszła z Rzymu smutna wiadomość o śmierci J. E. Ks. Kard. F. Satolliego. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Ks. Kardynała odprawiono się w kilka dni po otrzymaniu wiadomości. Na rocznym zaś posiedzeniu przyjęto następujące rezolucje:

Zważywszy, że Kościół katolicki ze śmiercią ś. p. J. Em. Ks. Kardynała traci siłę niepospolitą, jednego z największych przyjaciół sprawiedliwości i dzielnego przedstawiciela idei Chrystusowej; Zważywszy, iż parafia polska rzymsko-katolicka Św. Trójcy w Chicago, IL, w Pół. Ameryce, po długich staraniach doznała posłuchu u J. Em. Ks. Kardynała, jako delegata papieskiego i dostąpiła tej

łaski, iż Jego Eminencja sam osobiście zjechał do Chicago dnia 5go czerwca, 1893 roku i otworzył kościół Św. Trójcy, odprawiwszy Mszę św. na intencję parafian Św. Trójcy, nadawszy jej przywileje pod kierownictwem księży z Zakonu Św. Krzyża;

Zważywszy, iż ś. p. J. Em. Ks. Kard. Satolli troszczył się o los parafii Św. Trójcy, czego dowodem, iż powtórnie złożył urzędową wizytę dnia 10go lipca, 1904 r., ciesząc się z postępu parafii Św. Trójcy;

My, parafianie Św. Trójcy, ojcowie, matki i dzieci, godząc się z wolą Najwyższego, który powołał ś. p. J. Em. Kard. Satolliego do Swej chwały, wyrażamy swój żal serdeczny po stracie tak zacnego kapłana i księcia Kościoła rzymsko-katolickiego, przesyłamy serdeczne słowa współczucia Jego Świątobliwości Piusowi X, Głowie Kościoła katolickiego, Kolegium kardynalskiemu, oraz rodzinie zmarłego, łączymy się razem w żalu i prosimy Najwyższego, aby przyjął szlachetną duszę ś. p. J. Em. Ks. Kardynała do podwoi Niebieskich.

Rezolucję powyższą postanowiono zaciągnąć do protokołu księgi parafialnej i ogłosić w prasie polskiej i angielskiej.

W miesiącu czerwcu kościół nasz był świadkiem wielkich uroczystości i gościł w sobie nader zacne osobistości; odbył się tu bowiem ślub p. A. Czarneckiego, w którym uczestniczył ks. Arcybiskup Quigley i pogrzeb ś. p. J. Gieszkiewicza, członka izby prawodawczej stanu Illinois, w którym wzięło udział liczne grono naszych prawodawców. W końcu tegoż miesiąca ks. B. Sztuczko, C. S.C., odprawił Prymicje w kościele św. Trójcy.

W ogólnym obchodzie grunwaldzkim urządzone w Chicago parafia nasza wzięła dość poważny udział. Reprezentowali ją nasi Krakusy na koniach, nasi śpiewacy i śpiewaczki, oraz liczny zastęp młodzieży i starszych.

W jesieni tego roku urządzono Bazar na korzyść szkoły. Bazar ów rozpoczęto, prowadzono i zakończono jak najzgodniej z wielokrotnie ogłaszanym programem. Udział w nim wzięły liczne towarzystwa i grupy należące do rozmaitych organizacji. Wieczorków było wszystkich 21, a wszystkie odbyły się przeważnie w namiocie, który mógł pomieścić w sobie więcej ludzi, niż pierwsza lepsza sala z najbliższego sąsiedztwa. Czysty dochód z Bazaru wynosił \$5,895.75. Do powodzenia jego przyczynił się głównie komitet specjalnie do tego wybrany. Zarząd główny komitetu stanowili pp. F. Ksycki, J. Magdziarz, L. Wojczyński i P. Nawrot.

1911 — ROK ZAPROWADZENIA RYCHŁEJ KOMUNII ŚW.

Rychła Komunia Działwy. — Ks. Iwaszewski ponownie asystentem. — Druga Wycieczka do Notre Dame. — Dokończenie Budowy Sierocińca. — Wyjazd Proboszcza do Europy. — Powrót Jego do Domu. — Powitanie.

Parafia nasza jak najściślej dostosowała się do dekretu Ojca Świętego o rychłej Komunii. W dzień Nowego Roku ogłoszono z ambony, że dzieci szkolne mają przystępować do Stołu Pańskiego, skoro poznają główne prawdy i zasady wiary. Dzieci nasze szkolne, których się to głównie tyczyło, przyjęły tę nowinę z wielką radością. Mały tu tylko wyjątek stanowiły niektóre starsze dziewczęta, które nie mogły się pogodzić z myślą, że im wypadnie przystąpić do pierwszej Komunii bez pięknych nowych sukienek i przeróżnych błyskotek. Starsi serdecznie temu rozporządzeniu przyklasnęli, chociaż znaleźli się i tacy, co na tę rychłą pierwszą Komunię dzieci patrzyli z pewnym niedowierzaniem. Wielu nie mogło się od razu pozbyć tego dziwnego uprzedzenia, utartego długoletnim zwyczajem, jakoby tylko starsze osoby mogły komunikować z należyтым nabożeństwem.

Obawiano się desekracji. Sądono, że dzieci w tak młodocianym wieku, nie zdając sobie sprawy z tego co czynią, staną się przyczyną zniewagi Tej Przenajświętszej Tajemnicy.

Pierzchły jednak wszelkie obawy, gdy po raz pierwszy przypuszczono te młode dziatki szkolne do Komunii. Przystąpiło ich od razu osiemset w Święto Trzech Króli, dnia 6-go stycznia roku omawianego. W szeregach dziatwy panował porządek wzorowy. Nigdy przedtem nie oglądano bardziej wzruszającego i budującego widoku. Te nasze dzieci w tak młodziutkim wieku byłyby mogły posłużyć niejednemu starszemu za piękny przykład do naśladowania.

W tym roku ks. Proboszcz postarał się o jednego więcej pomocnika. Podczas wakacji został przeznaczony na stałego asystenta ks. B. Iwaszewski, który był na Trójcowie wikarym poprzednio, od roku 1900 do 1905, a w następnych sześciu latach pełnił obowiązki asystenta w South Bend, Ind.

Tego też roku ks. M. Hanyż przybył na Trójcowo w miejsce ks. L. Szybowicza, którego translokowano do par. Św. Kazimierza w South Bend, Ind.

Wycieczka do Notre Dame i South Bend, Ind., urządzona staraniem towarzystw parafii naszej, miała tego roku charakter nader poważny. Była to pewnego rodzaju pielgrzymka do prześlicznego kościoła Najśw. Serca Jezusowego i wspaniałej grotty Matki Boskiej Lourdskiej, jakie się znajdują w Notre Dame.

Z okazji teje wycieczki komitet z ks. Proboszczem i p. F. Kucharzewskim na czele, wydał okazały program, zawierający widoki ważniejszych budynków Notre Dame i niektóre fakty historyczne, tyżące się owej miejscowości.

Dla pątników msza św. odprawiła się w kościele Św. Trójcy o godzinie szóstej rano, zaś w Notre Dame, skoro tylko orszak pielgrzymki naszej znalazł się w kościele tamtejszym. Kazanie wygłosił Ks. M. T. Szalewski.

W tymże roku dokończono budowy Sierocińca Św. Jadwigi.

Ks. Proboszcz tego roku wyjechał do Europy dla poratowania zdrowia, które zaczęło mu nie dopisywać. Po upływie trzech miesięcy powrócił szczęśliwie do Chicago. Parafianie nasi poczynili wielkie przygotowania na przyjęcie swego ks. Proboszcza. Na powitanie go wyruszyły komitety samochodami na dworzec kolei żelaznej Lake Shore w następującym porządku: 1. Komitet zarządzający Klubu Kazimierza Pułaskiego; 2. Komitet szkoły Św. Trójcy; 3. Komitet Parafialny; 4. Zarząd Osady Federacyjnej; 5. Delegacje Instytucji Polskich.

Pociąg na czas stanął w Chicago. Z wagonu wysiadł ks. Proboszcz, którego komitety i delegacje, na czele z zastępcą Proboszcza, ks. S. Gruzą i ks. L. Szybowiczem, serdecznie powitały. Skoro ks. Sztuczko zajął przeznaczone miejsce przy komitecie parafialnym, ruszono z powrotem na Trójcowo. Przed plebanią oczekiwały tysiące parafian, toteż kiedy samochody stanęły na miejscu, powitano ks. Proboszcza głośnym okrzykiem "Witamy."

Nazajutrz Wyższa Szkoła pod dyрекcją prof. Brata Piotra powitała ks. Proboszcza in corpore. Następnie szkoła elementarna pod kierownictwem Czcigodnych Sióstr Nazaretanek i Braci Zakonu Św. Krzyża urządziła na sali uroczyste powitanie. W kilka dni później staraniem najwybitniejszych parafian odbył się wieczorek powitalny, na którym odśpiewano Polonez p. A. Malika, specjalnie ułożony na cześć ks. Proboszcza z okazji Jego powrotu z Europy. Wykonanie tej pieśni przez chór

złożony z przeszło 200 osób wywarło jak najmiłsze wrażenie tak na ks. Solenizancie, jak i na wszystkich obecnych.

W końcu przemówił ks. Sztuczko, serdecznie dziękując Księżom, Braciom, Siostram, wszystkim Towarzystwom, parafianom i obecnym gościom za okazane dobre chęci i szacunek.

Uwieńczeniem tych uroczystości powitalnych była uczta urządzona w połowie października przez Klub Obywatelski im. Pułaskiego. Uczestniczyła w niej cała parafia w najdzielniejszych swych przedstawicielach. Udział w niej brali także kierownicy organizacji naszych, ludzie pióra i twardej pracy. Pod koniec uczty zabrał głos prezes Komitetu zarządzającego obchód, p. W. Tobiński, który powitał serdecznie ks. Proboszcza, powołał na mistrza toastów prezesa Banku Polskiego, powszechnie poważanego obywatela J. F. Smulskiego.

Przywitany gorącymi oklaskami, wygłosił on bardzo podniosłą mowę o jednej z największych zasług ks. K. Sztuczki, że nie bawi się w żadną inną politykę, jak w gorliwe krzewienie zasad wiary Chrystusowej.

Na pierwszego mówcę powołał p. Smulski ks. Górkę. Ten serdecznie witał Proboszcza, jako duchownego przewodnika. Drugim mówcą był ob. W. Schrojda, który dobitnie mówił o potrzebie oświaty szkolnej i wskazywał na zasługi ks. K. Sztuczki na tym polu. Jeszcze silniej podkreślił tę zasługę ob. Heliński, były Cenzor Związku N. P., i zaprojektował utworzenie towarzystwa opieki naukowej na Trójcowie, by umożliwić dalsze kształcenie się uboższej dziatwie. Przemawiali dalej: ob. Ksycki, imieniem Zw. Nar. Pol., ob. Adamkiewicz imieniem Zjednoczenia; ob. L. Małek, imieniem młodych sił obywatelskich, ks. Iwaszewski, p. P. Nawrot, jako prezes Klubu Pułaskiego, p. A. Czarnecki, imieniem prasy i obywatelstwa, alderman Walkowiak, imieniem parafii św. Jana Kantego, z gości alderman Sitts, J. Sullivan i inni.

Na ostatniego mówcę powołał prezes Smulski znanego poetę i powieściopisarza, ob. J. K. Orłowskiego, który wygłosił bardzo udatny wiersz, w czasie uczty przez siebie skreślony.

Po wierszu, przyjętym długotrwałymi oklaskami, zabrał głos sam ks. Proboszcz i podziękował za tak piękne i serdeczne przyjęcie, za pamięć i życzenia. Zapowiedział też dalszą swą gorliwą pracę dla dobra parafii, jako jedyne odwzajemnienie i jako dług wdzięczności i miłości dla całej parafii. Zaznaczyć tu wypada, że ks. K. Sztuczko, wyjeżdżając do Europy, przyrzekł przywieźć relikwie ŚŚ. Patronów Polskich oraz błogosławieństwo papieskie. Słowa dotrzymał, przywiózł bowiem jedno i drugie. Relikwie: św. Wojciecha, św. Stanisława B. i M., św. Józefa, św. Floriana, św. Kazimierza, św. Jana Kantego, bł. Kunegundy i bł. Salomei dostał w Krakowie od ks. Biskupa Nowaka; zaś błogosławieństwo papieskie wyjednał na audiencji u Ojca Św., dnia 8go września.

Dnia 12go listopada, ks. Proboszcz poświęcił kamień węgielny pod nowy Dom Związku Polek.

1912 — ROK NOWYCH NABYTEKÓW.

Dni Promienne. — Zakupno szkoły "Kościuszko." — Zakupno lot na Cleaver ulicy. — Dzień Połowu. — Założenie Tow. Pomocy Naukowej. — Założenie Tow. Św. Elżbiety. — Najgłośniejsze z przedstawień. — Prymicje Ks. Nowaka. — Jubileusz Ks. Magotta.

Na zwyczajnym, szarym tle życia codziennego parafii naszej zajaśniało w roku 1912 kilka dni promiennych, bardzo nam drogich, o których nie możemy tu nie wspomnieć. Do naszych dni promiennych roku omawianego należy przede wszystkim zaliczyć te, w których dokonano zakup-

na Szkoły Kościuszki i realności na Cleaver ulicy. Pierwsze z nich, dając parafii naszej obszerny, światły, dobrze urządzonej lokal szkolny, uczyniło jej możliwym dalszy postęp na polu oświaty szkolnej niższej i wyższej, zgodnej z naszymi wierzeniami i duchem naszych tradycji narodowych. Zakup drugi zabezpieczył nam postęp w dalszej przyszłości, o tyle, że dostarczył miejsce pod nasze przyszłe gmachy edukacyjne.

Komitet Parafialny poniósł dużo trudu i pracy, doprowadzając sprawę nabycia szkoły Kościuszki do skutku. Musiano udawać się do rozmaitych komitetów i subkomitetów tak Rady Szkolnej, jako też i Rady Miejskiej miasta Chicago, musiano pokornie prosić, a potem czekać cierpliwie, a czuwać.

Komitet Parafialny sam wszystkiego nie robił. W przeprowadzeniu odnośnych transakcji pomagali mu pewni ludzie wpływowi, mający dobro parafii na sercu, albo przynajmniej szczerze jej życzliwi. Pierwszym z nich był p. L. Sitts, długoletni alderman 17 wardy, potem p. J. F. Smulski i młody, ale już dobrze ze swej działalności obywatelskiej znany, alderman demokratyczny 17 wardy, p. S. Walkowiak. Od tych to mężów komitet parafialny zasięgał naprzód potrzebnych informacji; oni to utorowali jego petycji drogę do przeróżnych komitetów i subkomitetów i Rady Szkolnej i Rady Miejskiej. Dzięki to ich poparciu, wszędzie doznawała ona życzliwego przyjęcia i powodzenia. Uznanie także oddać należy i p. J. F. Śmietance, a także pp. Beilfuss i Ryan, bo oni wszyscy szczerze dopomagali sprawie naszej. Napomnieć tu wypada i o p. A. Czarneckim: On to pierwszy podał Komitetowi Parafialnemu myśl zakupienia szkoły Kościuszki, którą nabyto za 30,000 dolarów.

Nie przestając na tym, Komitet Parafialny w kilka miesięcy później powierzył p. W. Dużewskiemu przeprowadzenie zakupu trzech lot z domami na Cleaver ulicy, tuż przy dawniej nabytych domach i lotach. Ten za pośrednictwem osób trzecich w krótkim stosunkowo czasie wszystkie trzy loty z domami zakupił na własność parafii. Nowy nabytek realnościowy kosztował 17,875 dolarów. Dzień połowu na Trójcowie również należy do naszych najpromienniejszych dni roku 1912. Złożył on dowody dotykające nie tylko, że Towarzystwo Pomocy Naukowej istotnie żyje, ale że na rzecz oświaty skutecznie działa i może w przyszłości liczyć na poparcie ogółu naszego.

Ostatnio wymienione towarzystwo zorganizowało się z początkiem tego roku w celu zachęcania dziatwy szkoły parafialnej do wyższego wykształcenia przez opłacanie w wyższej szkole za naukę tych dzieci, które posiadają zdolność, a których rodzice nie mogą się zdobyć na koszt potrzebny. W szeregi tegoż zaciągnęli się ludzie ożywieni obywatelskim i prawdziwie gorącym duchem patriotycznym.

Tegoż roku założyło się u nas Towarzystwo pod wezwaniem Św. Elżbiety, mające te same cele, co Tow. Św. Anny. Powstało ono dla tego, iż Tow. Św. Anny już zbyt się rozrosło.

Nie możemy tu milczeniem pominąć tych nader uroczystych, bardzo promiennych chwil, jakie ogół nasz zawdzięcza przedstawieniu dwukrotnemu "Poncyi," odegranej przez członków naszego Kółka Literackiego pod reżyserią Brata Stanisława. Dwa razy z niebywałym powodzeniem odegrana, trzyma prym w dziejach przedstawień amatorskich na Trójcowie i okolicy.

Wspominamy tu także Prymicje ks. T. Nowaka, odprawione w naszym kościele 22-go grudnia. Nader rzadkim zdarzeniem, który ten rok uczynił w najdłuższe czasy pamiętnym dla parafii, był 60-letni jubileusz kapłaństwa ks. Romualda Magotta.

Uroczystość rozpoczęto procesją z plebanii, w której wzięli udział księża, ministranci i dziatwa

szkolna z kwiatami. Mszę św. odprawił ks. Jubilat w asyście ks. Langiego, jako archiprezbitera, i w asystencji ks. P. Budnika i ks. Zubowicza. Ks. Biskup P. Rhode siedział na tronie podczas mszy św. On też pobłogosławił koronę i laskę Jubilata i wręczył je temuż, jako insygnia godności. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. B. Celichowski. Ks. Jubilat przemówił po łacinie do księży, a po polsku do ludzi obecnych w kościele.

Po mszy św. odbył się bankiet w sali szkolnej, w którym uczestniczyli księża i bliżsi przyjaciele Ks. Jubilata. Mistrzem toastów był ks. Iv. Gronkowski. Przemawiali ks. Biskup P. Rhode oraz następujący księża: Nawrocki, Lange, Zubowicz i Krawczunas. Z osób świeckich przemawiali: pp. J. F. Smulski, Hibner i Heliński. Ks. Jubilat otrzymał telegram od Ojca św. Piusa X. z życzeniami i błogosławieństwem.

1913 — ROK BUDOWY PLEBANII.

Budowa Nowej Plebanii. — Zburzenie Starej. — Wycieczka do Michigan City. — Zmiana Księży. — Powszechny Jubileusz.

Na rocznym posiedzeniu parafialnym, odbytem dnia 5-go stycznia, powzięto sporo ważnych uchwał, mających na celu dobro parafii. Najważniejszą z nich podajemy poniżej:

Uważając budowę nowej plebanii i lokalu dla towarzystw za rzecz niezbędną, parafianie uchwalili przystąpić do budowy tych gmachów w czasie możebnie najkrótszym. Polecono Komitetowi Parafialnemu zająć się bezzwłocznie opracowaniem odnośnych szkiców i kosztorysu i przedstawić takowe ogółowi parafian na półrocznym posiedzeniu, mającym się odbyć w czerwcu lub lipcu tego samego roku.

Do konkursu na plany na nową plebanię i dom dla towarzystw, ogłoszonego w marcu przez Komitet Parafialny, zgłosili się następujący architekci: Piątek, Helge A. Anderson, H. Schlaks, J. Flizikowski, Worthmann & Steinbach, H. Hincz w spółce z The Rogers Co., A. Tocha i E. Patelski. W dzień zamknięcia konkursu przedłożyli szkice swoje wszyscy wyżej wymienieni architekci z wyjątkiem trzech pierwszych, którzy dla rozmaitych racji wycofali się z konkursu. Do każdego szkicu był załączony kosztorys. Najniższy z nich wynosił 100,000 dolarów na wszystkie proponowane budynki, najwyższy zaś dosięgał do 190,000 dolarów.

Komitet Kościelny aż trzy długie sesje poświęcił przeglądaniu przedłożonych sobie szkiców. Pierwszeństwo wreszcie przyznał szkicowi p. Hincza i takowy ostatecznie przyjął.

Szkic przez siebie wybrany oraz dużo praktycznych rad i spostrzeżeń tyczących się rozmaitych ulepszeń budowlanych na gruncie parafialnym, Komitet Kościelny przedłożył ogółowi parafian na posiedzeniu półrocznym, odbytem w końcu kwietnia.

Kierując się zmysłem praktycznym, który ma to do siebie, że nigdy nie bierze na się zadania, któremu łatwo sprostać nie zdoła, uchwalili parafianie, aby w tym roku budowano tylko plebanię. Sprawę budowy domu dla towarzystw odłożono do posiedzenia rocznego.

W następnym miesiącu zburzono starą plebanię w celu zrobienia miejsca pod plebanię nową, której budowa rozpoczęła się w kilka tygodni później. Pracowali przy niej pod kierownictwem naczelnym p. Hincza. Nnowy gmach parafialny kosztował 38,499 dolarów.

Zapowiedziana wycieczka do Michigan City, Ind., parowcem "Theodore Roosevelt" odbyła się pomyślnie, dnia 5go lipca. Udział w niej wzięło 690 dorosłych osób i 64 dzieci. Dochód wynosił przeszło 200 dolarów.

W roku tym w gronie księży naszych zaszły zmiany, spowodowane głównie śmiercią ks. W. Czyżewskiego, proboszcza parafii Św. Jadwigi w South Bend, Ind., mianowicie: Ks. B. Iwaszewski, który od dwóch lat stale pracował na Trójcowie, został przeniesiony do par. św. Kazimierza w South Bend, jako proboszcz w miejsce ks. A. Zubowicza; zaś ks. M. Hanyż, przez półtora roku wikary w parafii tutejszej, został wikarym u św. Jadwigi w South Bend. Opróżnione po nich miejsca objęli ks. B. Sztuczko i ks. S. Mosiński.

Cały świat chrześcijański uroczyście obchodził tego roku pamiątkę tysiąc sześćsetnej rocznicy nadania mu pokoju i wolności przez Konstantyna Wielkiego. Ojciec Święty Pius X. z okazji tejże rocznicy ogłosił Powszechny Jubileusz, od niedzieli Przewodniej aż do święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Wedle żądania naszego ks. Arcybiskupa, przepisane odwiedziny do kościoła były odprawione przez parafian, pragnących dostąpić zupełnego odpustu, w ich własnym kościele.

1914 — ROK UPIĘKSZENIA KOŚCIOŁA.

Poświęcenie Nowej Plebanii. — Dekoracja Kościoła. — Misja. — Czterdziesto-godzinne Nabożeństwo. — Zakończenie Roku Szkolnego. — Założenie Klubu Obywaterek.

Rok 1914 zapisał się w dziejach świata zgłoskami spiszowymi, których żąb czasu zniszczyć chyba nie potrafi, jak długo ludzie opowiadań historii słuchać będą. Zapisał się on także i w dziejach parafii naszej literami trwałymi. Za jego bowiem panowania działo się w parafii naszej bardzo wiele i w zakresie gospodarczym i religijnym.

Biorąc naprzód pod rozwagę pracy zakres pierwszy, widzimy przede wszystkim przed sobą okazały gmach parafialny, nową plebanię, wykończony w roku omawianym. Aktu poświęcenia nowego gmachu dokonał ks. Biskup Rhode w uroczystość Św. Józefa wobec dość licznie zgromadzonego kleru. Z tego nabytku nowego, dającego i księżom i parafianom potrzebną wygodę i dogodność, parafia może słusznie być dumną. Drugiej takiej plebanii trzeba by daleko szukać.

Rzecz druga uwagi godna to dekoracja naszego kościoła, dokonana podczas wiosny tego roku przez utalentowanego artystę p. K. Markiewicza. W nowym stroju kościół nasz przedstawia się okazale. Do upiększenia jego przyczyniają się wszystkie szczegóły dekoracji, zwłaszcza jednak zdobią go obrazy umieszczone ponad główną nawę i w sanktuarium, a przedstawiające Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Św., tudzież Wniebowzięcie N. M. Panny. Kolor fioletowy dominuje w dekoracji, toteż kościół nasz podobny nieco do biskupa ubranego we fiolety. Pomimo koloru żałobnego, kościół nasz ma wygląd dość wesoły, uśmiechnięty, słodki.

Wspomnieć tu wypada także o freskowaniu kaplicy ŚŚ. Aniołów Stróżów, również o odnowieniu ławek tak w wyżej wspomnianej kaplicy, jako też w kościele głównym, bez czego by dekoracja tegoż nie byłaby kompletną. Nadmienić wreszcie należy także zewnętrzną dekorację kościoła, polegającą na odnowieniu drzwi i malowaniu okien, tudzież gzymsów blaszanych. Wszelkie te prace dokonano w ciągu tego roku.

Otoczenie bliższe kościoła przybrało w tym roku wygląd wspaniały; do tego przyczyniło się w znacznej mierze wycementowanie zaułka na stronie północnej budynku kościelnego.

W zakresie religijnym niemniej poważnie przedstawia się owoc usiłowań podjętych w naszej rzeczywistości. W ciągu roku tego mieliśmy dwie "czterdziestki" i Bierzmowanie i Misję dwuty-

godniową. Przez dwa tygodnie, o 1 dnia 3go aż do 18go października, OO. Jezuici: Karol Jankowski, Józef Bieda i Wiktor Bielecki niezmordowanie pracowali na ambonie i w konfesjonale na dobro dusz Trójcowa. A praca ich nie spotykała gleby kamiennej, ale raczej pulchną ziemię, gdzie ziarno Słowa Bożego pięknie się przyjmowało. Wierni tłumnie uczęszczali na wszystkie nabożeństwa, na wieczornych zaś tak się licznie gromadzili, że nawa kościoła wypełniała się po same brzegi. Szczególnie budującymi były dni wyłącznie poświęcone dla mężczyzn. Widok kościoła przepelnionego, który przedstawiał jakby wielkie morze głów męskich, podnosił ducha, zachwycał serce i kładł na usta pytanie: "Cóż piękniejszego i silniejszego na świecie, niż wiara nasza święta?"

Czterdziesto-godzinne nabożeństwo, odpowiadające się u nas zwykle w adwencie, z okazji Misji odbyło się podczas tych dni szczególniejszych łask Bożych. Rozpoczęło się dnia 9go października sumą uroczystą i wspaniałą procesją z Najśw. Sakramentem. Sumę celebrował ks. Roman Marciniak ze South Bend, Ind., w asyście księży miejscowych.

Nadzwyczaj podniosłe było zakończenie Misji. Poświęcenia krzyża misyjnego dokonał ś. p. ks. Arcybiskup Weber, który też dał apostolskie błogosławieństwo i odprawił benedykcję Najśw. Sakramentu.

Do pomocy misjonarzom i miejscowym księżom przybyło czterdziestu siedmiu kapłanów z innych parafii.

Niemal wreszcie działało się w roku 1914 w zakresie oświaty tak narodowej, jak i społecznej. Wyższa Szkoła Trójcowska ujawniła tego roku wszechstronny rozwój. Skutki z niej płynące przeszły wszelkie oczekiwania, usprawiedliwiły wszelkie pokładane w niej nadzieje. Świetny rozwój naszej wyższej uczelni wykazał się dnia 22go czerwca na sali Zjednoczenia, w której odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego.

W roku tym zawiązał się na Trójcowie Klub Obywaterek. Przy założeniu zapisało się przeszło sto parafianek naszych.

1915 — ROK PRZYGOTOWAŃ DO BUDOWY NOWEJ SZKOŁY.

Dzień Polski. — Kolekta na Głodnych. — Losowanie Cegiełek. — Święto Pokoju. — Quo Vadis. — Śmierć Ks. Arcybiskupa. — Na Głodnych w Polsce. — Straszna Katastrofa. — Umorzenie Pożyczki Hipotecznej. — Pożegnanie Ks. Biskupa Rhodego. — Zmiana Księży. — Dzień Modłów.

Dalej prowadząc dzieło zniszczenia, rok następny nie spełnił życzeń naszych, nie zwiastował przepowiadanego przez wieszczów naszych odrodzenia Ojczyzny. W niczym nie zmienił oblicza świata. Za jego rządów z siłą zdwojoną odgrywały się olbrzymie walki i śmiertelne zapasy narodów wplątanych w wojnę.

O jakże smutną pamięć zostawił rok 1915 w spuściźnie! Podczas jego panowania szalała w dalszym ciągu burza wojenna na ziemiach ojczystych. Tam za morzem grom po gromie uderzał w brać naszą nieszczęśliwą. Tam piętrzyły się kolosalne bałwany, które ledwie nie pochłonęły całego narodu. Tam zmarniała dziatwa polska dla brakużywienia odpowiedniego. Tam ustawicznie usychał kwiat młodzieży naszej, zmuszonej walczyć dla obcej sprawy, po stronie odwiecznych wrogów. Setki tysięcy ojców bezbronnych i matek i dziewcz zrozpaczonych umarły z głodu i niewygody. Stąd też się nie dziwić, że niejedni, ogromem samych klęsk i zawodów przerażeni, o ostatecznym zwycięstwie zwątpili.

Na życzenie ogółu naszego, wypowiedziane na rocznym posiedzeniu, zarząd parafii urządził składkę na chleb dla głodnych w Polsce. Kolekta, zebrana przez naszych księży podczas Dnia Polskiego, 24go stycznia, oraz na plebanii, przyniosła około 1,300 dolarów.

Wywiązawszy się należycie z polecenia co do kolekty na głodnych w Ojczyźnie, zarząd Parafialny zabrał się do przeprowadzenia drugiej uchwały, przyjętej na tern samem posiedzeniu, mianowicie uchwały tyczącej się losowania stu wartościowych fantów w celu przysporzenia funduszu na budowę nowego gmachu szkolnego, którego potrzeba tak bardzo dziatwie naszej dawała się odczuwać. Zaczęto bezzwłocznie robić starania o fanty i losy. Zbieranie fantów powierzył ks. Proboszcz ob. J. Polcynowi, zarządcy "Odgłosu z Trójcowa."

W uroczystość św. Józefa puszczone w kurs kilka tysięcy losów jednodolarowych, które trafnie nazwano cegiełkami. Losowanie tychże odbyło się po długiej, bo aż półrocznej agitacji. Nie można o nim powiedzieć, że było sukcesem; spodziewano się w ten sposób zebrać \$10,000, a zebrano trochę więcej, niż \$3,000.

Święto Pokoju obchodzono u nas ściśle według przepisów nadesłanych z Rzymu. Udział w adoracji podczas dnia wzięły i dzieci szkolne i towarzystwa dewocyjne.

Kółko Literackie urządziło tego roku przedstawienie, jakiego dawno Polonia chicagoska nie pamięta i długo nie zapomni. Wystawiło ono "Quo Vadis", wystawiło dwukrotnie i to w sposób taki, że Trójcowo może na to dzieło swej młodzieży przez długie lata z dumą wskazywać.

Parafian naszych zgon ks. Arcybiskupa Quigley'a, który zasnął w Panu dnia 10go lipca, napełnił głębokim smutkiem. Udział parafii naszej w pogrzebie Jego Ekscelencji był taki sam, co i innych parafii: dzwoniono tu za jego duszę, przystrojono kościół w żałobę. Specjalne nabożeństwo solenne za duszę Arcypasterza odprawiło się u nas, dnia 14go lipca o godzinie 10ej, właśnie w tejże chwili, kiedy to dziatwa nasza wraz z przedstawicielami innych szkół katolickich modliła się za duszę jego w katedrze.

Z okazji rocznicy grunwaldzkiej, 11go lipca i dnia pracy 15go lipca, 1915 r., parafianie nasi w kościele i na plebanii złożyli na chleb dla głodnych w Polsce \$614.11.

Wielka katastrofa okrętu Eastland, która zdarzyła się latem tego samego roku, pozbawiła życia aż dziewięć osób z parafii naszej. Ofiarami tego strasznego wypadku stali się następujący nasi parafianie: P. Pankowski, lat 42, Władysława Jeleń, lat 18, Waleria Lewandowska, lat 24, Maria Adamkiewicz, lat 19, Agnieszka Theis, lat 17, Klara Theis, lat 22 i Rozalia Kołder, lat 17. Wszystkie powyżej wymienione osoby, z wyjątkiem p. Pankowskiego, to dzieci chicagoskie, i zrodzone i wychowane przeważnie na Trójcowie i wszystkie panny prawie na wydaniu, należące do rozmaitych towarzystw parafialnych.

Pożyczka hipoteczna, zaciągnięta na budowę kościoła przed dziesięciu laty w North-Western Life Insurance Co., została w tym roku umorzona całkowicie. Wynosiła ona pierwotnie 75,000 dolarów. Z tej sumy aż do pierwszego dnia września na parafii ciążyło jeszcze 35,000 dolarów. Pożyczkę tę udało się spłacić dzięki przede wszystkim nowej pożyczce w sumie \$18,000, zaciągniętej w Banku Polskim.

W wieczorku pożegnalnym, urządzonym przez Polonię chicagoską w Auditorium, dnia 26go września, na cześć ks. Biskupa Rhodego, między innymi wzięła liczny udział także i parafia Św. Trójcy. W komitecie urządzającym parafię naszą i towarzystwa reprezentowali: pp. Jan Kempczyński,

A. Ma-jewski, W. Janiszewski, P. Nawrot i J. Biegalski.

W personelu naszego miejscowego duchowieństwa zaszły w tymże roku zmiany, mianowicie: Ks. S. Górka, jeden z dotychczasowych księży asystentów na Trójcowie, powołany został na proboszcza do parafii św. Kazimierza, w South Bend, w miejsce ks. S. Gruzy, który poddał się do rezygnacji i powrócił na Trójcowo.

W dniu modłów za Polskę, w niedzielę, dnia 21 go listopada, kolekta na chleb dla głodnych przyniosła w naszym kościele \$569.26.

1916 — ROK BUDOWY NOWEJ SZKOŁY.

Nieodzowna potrzeba. — Plan Nowej Szkoły. — Usunięcie Starych Do-mów. — Otwarcie Ofert. — Rozpoczęcie Budowy. — Różne Przeszkody. — Poświęcenie Kamienia Węgielnego. — Jubileusz Ks. Proboszcza. — Lilia Weneda. — Zmiana Księży. — Nowy Organista. — Żółta Prasa. — Badacze Pisma Św. — Dobroczynność w Parafii.

Od lat kilkunastu mówiło się w parafii naszej o potrzebie budowy nowego gmachu szkolnego. Dla wielu jednak bardzo poważnych przyczyn odciągano się od roku do roku w zadość uczynieniu tejże potrzebie. Pierwsza z tych przyczyn to bodaj brak miejsca odpowiedniego i pieniędzy. Parafia, grubo zadłużona z racji budowy kościoła, musiała odmówić sobie przyjemności posiadania nowego gmachu szkolnego. Po zmniejszeniu zaś długów i nabyciu miejsca odpowiedniego, zaszła potrzeba pobudowania nowej plebanii. W dalszym ciągu powstrzymały parafię naszą od urzeczywistnienia projektu budowy nowej szkoły przeróżne kombinacje między parafialne, przewidujące znaczne zmniejszenie liczby uczącej się tu dziatwy z powodu otwarcia nowych parafii w niedalekim sąsiedztwie. Następnie gorące chęci parafian naszych co do nowej szkoły zimną wodą oblały najprzód ciężkie czasy, a potem wojna w Europie, ujemnie oddziałująca na wzrost i rozwój emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Tymczasem liczba dzieci uczęszczających do szkoły pomnażała się z każdym rokiem. W 1915 roku wszystkie klasy tak się przepełniły, że na gwałt potrzeba było coś uczynić. To też ogół parafian obecnych na posiedzeniu rocznym uchwalił bezzwłocznie przystąpić do budowy nowego gmachu szkolnego.

W myśl uchwały powziętej przygotowano najprzód grunt pod nową szkołę oczyszczeniem go ze starych bud, grożących z dawien dawna rozsypaniem się w gruzy. Ogłoszono potem konkurs na plany na nowy budynek. Z trzech szkiców przedstawionych Zarząd Kościelny uznał szkic p. Hincza za najodpowiedniejszy.

Otwarcie ofert na budowę naszej nowej szkoły odbyło się w kancelarii diecezjalnej, dnia 9go maja 1916 roku, wobec ks. E. Kelly, konsultora ks. Arcybiskupa, ks. K. Sztuczki, oraz naszego Komitetu Kościelnego. Otwarto około 80 ofert na prace rozmaite. Wszystko to razem wynosi \$248,794.28.

Budowa nowej szkoły rozpoczęła się tego samego miesiąca. Zrazu nie szła tak szybko, jak się spodziewano. Stały jej na przeszkodzie naprzód ulewne deszcze, potem niezmiernie upały, dalej brak niektórych materiałów budowlanych, wreszcie zniszczenie części fundamentu, spowodowane gwałtownym, a nieprzewidzianym wylewem wody z głównego wo-dociągu na Cleaver ulicy, jakie się przydarzyło rychło rano, dnia 4go sierpnia.

W połowie lipca odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nową szkołę. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. Arcybiskup J. Weber, C. R., w asystencji ks. J. French'a, reprezentanta

generała Zgromadzenia Św. Krzyża, jako diakona, ks. F. Ostrowskiego, jako subdiakona i ks. W. Connor'a, jako mistrza ceremonii.

Po poświęceniu kamienia węgielnego, ks. T. Bona wygłosił kazanie w języku polskim, ks. A. Monrresse, prowincjał Zgromadzenia Św. Krzyża, w języku angielskim.

Chór parafialny pod dyrekcją p. J. Małka odśpiewał "Veni Creator" Liscomba "Módlmy się" Bolesława Dembińskiego. Na koniec przemówił w paru słowach dostojny Celebrans, ks. Arcybiskup Weber, C. R., po czym udzielił wszystkim swego pasterskiego błogosławieństwa.

W tym samym dniu obchodzono w parafii naszej niezwykłą, a radosną uroczystość srebrnego jubileuszu kapłaństwa naszego powszechnie znanego i miłowanego proboszcza, ks. K. Sztuczki, C. S. C. Punktualnie o godzinie 10:30 procesja wyruszyła z plebanii do kościoła. Chłopcy i dziewczynki w bieli poubierane, niosące kwiaty poprzedzały orszak procesjonalny do kościoła. Mszę św. solenną odprawił Jubilat. Asystowali mu ks. K. Gronkowski, proboszcz z Wojciechowa, jako diakon i ks. J. Zwierzchowski, proboszcz Młodziankowa, jako subdiakon. Arcyprzebiterem był ks. A. Morrissey, C. S. C., a mistrzem ceremonii ks. W. Connor, S. C. Kazanie piękne i stosowne do okazji wygłosił ks. A. Zubowicz, C. S. C, proboszcz par. św. Jadwigi z South Bend, Ind. Przed kazaniem odczytał kaznodzieja kablogram z Rzymu, w którym Ojciec św. Benedykt XV. przysłał swoje papieżskie błogosławieństwo Jubilatowi i wszystkim jego parafianom.

Chóry kościelne podczas Offertorium odśpiewały kantatę poświęconą Jubilatowi przez p. A. Małka.

Aby uświetnić dwudziestopięciolecie kapłaństwa ks. K. Sztuczki, swego założyciela i opiekuna, Kółko Literackie odegrało w dzień jubileuszu wspaniałą dramaturgię Juliusza Słowackiego "Lilię Wenedę". I rzeczywiście w zupełności dopięło swego celu, gdyż z wyjątkiem "Quo Vadis" tak chlubnego egzaminu ze zdolności aktorskich swych członków "Kółko" nigdy jeszcze nie zdało.

W miesiącu lipcu ks. A. Różewicz, C. S. C., objął na Trójcowie posadę wikarego, opuszczoną przez ks. B. Sztuczkę, przeniesionego do parafii św. Kazimierza w South Bend, Indiana.

W tym czasie przybył na Trójcowo p. W. Baluta, w celu objęcia posady nowej pomocnika organisty, powstałej z szybko tu wzrastającej Chwały Bożej.

Święciliśmy tego roku uroczystości prymicyjne dwóch nowo wyświęconych kapłanów: T. Sampolińskiego i W. Sobolewskiego, wychowanka naszej parafii.

W roku tym na znaczne nieprzyjemności naraziła parafię żółta prasa, starając się zaopiekować w niewłaściwy sposób osobą ś. p. A. Małka. Obok tego, badacze Pisma Św., szerzyli zgorszenie w parafii. Nie przebijając w środkach, usiłowali oni podkopać i ubezwładnić wpływ zbawienny, wywierany przez nasze duchowieństwo.

Dobroczynność u nas tego roku, dzięki rozmaitym pomyślnym okolicznościom, święciła tryumfy, jak nigdy przedtem. Kolekta na głodnych nakazana przez ks. Arcybiskupa przyniosła \$903.61. Połów zaś urządzony w niedzielę wielkanocną wniósł do kasy Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo \$745.17.

Dodać wypada, że Komitet Odzieży, zorganizowany w początkach wojny, pracował wzorowo, niezmordowanie, że z dniem każdym rozszerzał granice swej działalności.

1917 — ROK OTWARCIA SZKOŁY.

Poświęcenie Szkoły. — Jej Otwarcie. — Przebudowa Domów. — Śmierć ś. p. A. Małka. — Zmiana Dyrektora Wyższej Szkoły. — Zmiana Księży. — Ochotnicy. — Pierwsze dla nich Nabożeństwo. — Bazar. — Projekt Obchodu Srebrnego Jubileuszu.

Rok następny upamiętnił się uroczystym poświęceniem nowej Szkoły. Aktu poświęcenia dopełnił ks. Arcybiskup Mundelein, dnia 2go września, przy współudziale licznego duchowieństwa, towarzystw i organizacji jak kościelnych tak i narodowych, przeszło dwutysięcznej dziatwy szkolnej i setek gości z rozmaitych stron miasta Chicago i innych.

Ceremonie rozpoczęły się o godzinie 3:30 po południu w kościele Św. Trójcy, skąd olbrzymi pochód wraz z ks. Arcybiskupem, któremu asystowali księża N. O'Connor i F. Ostrowski, ruszył Noble ulicą do Division, a taż do Cleaver, gdzie zatrzymał się przed gmachem szkolnym, przepuszczając między swymi szpalerami arcypasterza i duchowieństwo do wnętrza budynku.

Po poświęceniu wykonano w sali dolnej nowego gmachu mały program, składający się z śpiewu i przemówień odpowiednich do okazji. Najpierw chór kościelny pod egidą p. W. Bałuty pięknie odśpiewał "Ave Maria" i "Módlmy się." Po nim wystąpił z mową ks. L. Grudziński, proboszcz par. św. Jana Bożego i konsultor diecezjalny. Wiel. Mówca przemawiał na temat wychowania i kształcenia dziatwy po katolicku.

Drugim i ostatnim mówcą był ks. Arcybiskup Mundelein. Mówił on o szkole katolickiej, jako o miejscu, gdzie młode pokolenie uczy się "prawa i porządku." Zachęcał też Polonię tutejszą, by się uczyła języka i historii ojczystej, by zawsze miała w pamięci sławną i wspaniałą przeszłość przodków swoich. Obaj mówcy winszowali ks. K. Sztuczce i parafii Św. Trójcy wielkiego dzieła nowej szkoły. Nauka rozpoczęła się w nowej szkole dnia następnego.

W roku tym przeprowadzono znaczne ulepszenia w mieszkaniu Czcigodnych Sióstr Nauczycielek. Noszono się pierwotnie z myślą wybudowania dla nich odpowiedniej rezydencji jednocześnie ze szkołą nową; z tego jednak projektu musiano zrezygnować z obawy zbytniego zadłużenia parafii. Ulokowano więc zacne wychowawczynie dziatwy naszej w byłej sali parafialnej. Ponieważ ta okazała się za szczupłą, przerobiono w tym roku trzy wyższe piętra starej szkoły na pomieszkanie dla SS. Nauczycielek. Dokonano także w tym czasie przebudowy domu Braci.

Śmierć p. A. Małka smutne wywarła wrażenie pomiędzy Polakami w Chicago. Z okazji jego pogrzebu, najokazalszego jaki kiedykolwiek Trójcowo nasze widziało, tak kaznodzieje i mówcy pogrzebowi, jako też prasa "Nestorowi Pieśni Polskiej w Ameryce," patriocie i działaczowi znakomitemu wychodźstwa naszego w tym kraju, złożyli jednozgodnie hołd zasłużony. Pogrzeb się odbył 7go lutego, 1917 roku.

Ś.p. A. Małek pracował przy kościele św. Trójcy w dwóch nieco odmiennych charakterach i w dwóch różnych okresach czasu. Jako organista-nauczyciel, służył parafii naszej od roku 1880 do 1889. Posadę tę objął był po swym bracie, p. K. Małku, a przekazał takową mężom bardzo dobrze znanym starszemu pokoleniu Trójcowian, bo pp. J. Knietziowi, organiście, i F. Jabłońskiemu, nauczycielowi. Od otwarcia kościoła, dnia 5go czerwca, 1893 r., do końca maja, 1916 r., pracował na Trójcowie tylko w charakterze organisty. Godność organisty parafii naszej, pobierającego pensję, piastował aż do śmierci. W czasie jego długiej i uciążliwej choroby w służbie Bożej zastępowali go nasi Bracia-nauczyciele, Siostry-nauczycielki, pp. A. Przytula, były sekretarz kancelarii parafialnej,

W. Baluta, obecny organista, oraz p. J. Małek. najstarszy syn zmarłego. Pomimo tych licznych, a chętnych zastępców, ks. Proboszcz bardzo często odczuwał brak swego wiernego Lewity.

Podczas pierwszego urzędowania, które przypadło na czasy dla Trójcowian bardzo ciężkie, nasz organista wraz z parafianami walczył i cierpiał mężnie i wytrwale, koił rany ich dusz zbołałych, wlewał w nich otuchy moc dźwiękiem Pieśni Polskiej. W tym czasie zorganizował Tow. Śpiewu Św. Trójcy oraz Chóry Chopina i Wandy. W drugim okresie swej pracy na Trójcowie p. A. Małek zorganizował: Chór Fryderyka Chopina, Chór Męski, Chór Młodzieńców, Chór Pań, Chór Panien Królowej Jadwigi, Chór Dziewcząt, wreszcie Chór Dziewic Św. Trójcy. Z tych chórów następnie utworzył pewnego rodzaju "Lokalny Związek Śpiewaków Polskich," którego prezesem, kasjerem i dyrygentem z urzędu był aż do śmierci. Za pomocą tych to chórów nie tylko, że podnosił chwałę Bożą w kościele, ale także upiększał rozliczne obchody narodowe, oraz popisy i występy, zwłaszcza te, których urządzeniem zajmowało się nasze niezmordowane "Kółko Literackie."

P. Małek przy tym zapisał się w pamięci i sercach parafian, jako kompozytor o nadzwyczajnej zdolności twórczej. Ułożył on bardzo udatne, melodyjne utwory, których sporą biblioteczkę odziedziczyła po nim jego rodzina. Najpopularniejszym z nich wszystkich u nas to "Nasze Trójcowo." W utwór ten nasz genialny kompozytor wlał ogromną radość duszy swojej rozkoszującej się otwarciem kościoła Św. Trójcy przez Ks. Kardynała Satolliego.

Jak każdy artysta, tak i twórca "Naszego Trójcowa" był człowiekiem nader wrażliwym, uczuciowym, z tego powodu cierpiał niemało, zwłaszcza gdy do uszu jego dochodziły wieści mniej przychylnie naszej parafii lub sprawom miejscowym. Jego uczuciowość i wrażliwość dały mu się we znaki podczas jego długiej choroby. Najgorsze było to, że przyzwyczajony do ustawicznego obcowania z ludźmi i bezustannej pracy, nie mógł przyzwyczać się do osamotnienia i beczynności, nieodstępnych towarzyszek choroby. Nie pomogło mu też bynajmniej nieroztropna wrzaskliwość agitacji o pensję dożywotnią, o czym musiał niezawodnie słyszeć. Tym wszystkim więcej, niż ciałem chorobą, trawioną była dusza jego prawie aż do samego zgonu. Kilka godzin przed śmiercią, kiedy już tracił przytomność umysłu, kiedy to mającąc wykonywał z licznymi zastępami śpiewaków "Ducha Wojewody," jeszcze zdawał się odczuwać skutki tego bólu, jeszcze się rozczulał nadmiernie, zwłaszcza gdy po raz ostatni żegnał ks. Proboszcza.

W lecie tego samego roku ks. Prowincjał Zgromadzenia Św. Krzyża nazначył Brata Maksymusa na Dyrektora Wyższej Szkoły w miejsce Brata Piotra, który kilka miesięcy temu udał się na misję do Indii Wschodnich.

Tegoż roku przybył z powrotem na Trójcowo ks. B. J. Sztuczko, C. S. C., w miejsce ks. A. Różewicza, C. S. C., który objął posadę wikarego w par. Św. Kazimierza, w South Bend, Indiana. Z przystaniem Stanów Zjednoczonych do koalicji zwalczającej ohydne prusactwo, zrodził się w młodzieży naszej niezmierny zapal wojenny, tudzież niepohamowana chęć walczenia pod sztandarem gwiazdzystym. Pierwszego maja roku omawianego siedemdziesięciu pięciu ochotników przeważnie z Trójcowa, po nabożeństwie odprawionym w naszym kościele, udało się do obozu wojennego. Podążyły za nimi setki innych młodzieńców naszych. Zaznaczyć tu należy, że nasi młodzieńcy pierwsi stanęli na ochotnika w szeregach tworzącej się armii polskiej. Dla pierwszej kwoty ochotników z Chicago odprawiło się w kościele naszym nabożeństwo, na którym był obecny p. J. Paderewski. Bazar na rzecz nowej szkoły odbył się tego roku zgodnie z programem ogłoszonym w czasie właściwym. Całość jego składała się z dziesięciu wieczorów, z których każdy specjalnie przeznaczono dla

pewnych towarzystw i organizacji. Przez cały czas trwania Bazaru salę bazarową zwiedziło około 6,000 osób, nie licząc w to dzieci. Najczęściej i najliczniej gościła tu nasza dorastająca młodzież; mniej licznie, niż należało się spodziewać, stanęła do apelu starszyczna.

Czysty dochód z Bazaru wynosił \$5,762.49. W Zarząd Główny Bazaru weszli: pp. T. Weyna, prezes; S. Woźny, wice-prezes; J. Kielian, sekr. prot., L. Wojczyński, sekr. fin., W. Dużewski, kasjer. Uzupełniając dzieje parafii z roku ubiegłego, wypada wspomnieć o projekcie urządzenia uroczystego obchodu 25- letniej rocznicy otwarcia kościoła św. Trójcy. Projekt ten wyłonił się zupełnie niespodzianie na Bazarze podczas wesołej pogadanki kilku wybitnych parafian naszych i ich szczerych przyjaciół z Trójcowa. Wszystkim obecnym od razu trafił do przekonania; wszyscy też przejęli się nim serdecznie i przyrzekli go poprzeć w sposób konkretny.